Po konfiskacie nakład drugi.

Należność pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 39. — ROK XXXIX.

WTOREK 9 LUTEGO 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przes łką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Niech więc przyjdzie żandarm!

Konferencja rozbrojeniowa była na dobrej drodze do utonięcia w morzu zapomnienia. Ratunek in articulo mortis otrzymała ze strony, z której się go najmniej spodziewano — ze strony Francji. I wszystko jedno, co się z projektem francuskim stanie; historja zapisze fakt zgłoszenia go jako pierwszy śmiały i celowy sposób sprowadzenia rozbrojenia na grunt praktyczny.

Projekt francuski przewiduje — jak to już podaliśmy onegdaj — przydzielenie Lidze Narodów osobnej floty powietrznej, marynarki i armji lądowej, wyposażonej we wszystkie najskuteczniejsze rodzaje broni (czołgi, artylerja i t. p.); ponadto przyznaje jej kontrolę nad przemysłem wojennym, umiędzynaradawia lotnictwo cywilne i t. p.

W ten sposób proponuje Francja rozwiązać wlokące się zagadnienie — bezpieczeństwa. Chce — używając dosadnego wyrażenia szefa francuskiej delegacji na konferencję rozbrojeniową, sen. P. Boncoura — dać Lidze Narodów „żandarma" do dyspozycji. Uważa, że dotychczasowe próby realizacji bezpieczeństwa w drodze samych paktów międzynarodowych, gwarancyjnych, nie wystarczają, a w obecnym stanie rzeczy tem bardziej instytucja Trybunału Międzynarodowego w Hadze musi się w razie konfliktu okazać niewystarczająca.

„Francja — wyjaśnia myśl swego rządu Boncour — jest zdania, iż zagadnienie zorganizowania pokoju międzynarodowego powinno być rozstrzygnięte na podstawie analogicznej do sposobów, jakiemi cywilizacja rozstrzygnęła zagadnienie pokojowych stosunków między poszczególnymi obywatelami. Wynikiem cywilizacji było ustanowienie sędziego i żandarma dla uregulowania stosunków między ludźmi i tym sposobem osiągnięto rozbrojenie".

Tym sposobem także i międzynarodowe rozbrojenie spodziewa się Francja osiągnąć.

Projekt francuski, złożony już prezydjum konferencji genewskiej, stanie się w najbliższych dniach przedmiotem obrad. Zajmą wobec niego stanowisko poszczególne państwa. Pokaże się wówczas, czy może liczyć na przyjęcie. Dziś jeszcze wisi w powietrzu. Według doniesień prasy zagranicznej, spotkał się z krytyką włoskiej delegacji i ze sprzeciwem ze strony niemieckiej. Opinja innych kół będzie znana wkrótce.

Co się tyczy Polski, to z punktu widzenia jej interesów, które są równoznaczne z interesami pokoju światowego, projekt francuski zasługuje na pełne nasze poparcie.

Dobrym jest i godzien uznania każdy moralny i realny sposób na powściągnięcie imperjalistycznych i wojennych zapędów. Jeśli zaś dotychczas rozważane sposoby (pakty gwarancyjne) nie mają szans przyjęcia się, to nie pozostaje nic innego, jak wymusić bezpieczeństwo sposobem policyjnym skoro się go nie da zagwarantować przy pomocy formułek prawniczych. Jeśli sędzia nie może okiełznać wojennych dążności niech wystąpi — żandarm! Jest to plan może cokolwiek kompromitujący naszą kulturę stosunków międzynarodowych, ale niewątpliwie realny.

Realizm francuski odnosi się nie tylko do obecnego stanu międzynarodowych nastrojów. Odnosi się także do instytucji Ligi Narodów.

Oskarżaliśmy Ligę Narodów o bezwład i oportunizm. Oskarżenia nasze były w zasadzie słuszne. Zawsze jednak musiało sie czuć pewnego rodzaju litość dla tej instytucji, której wyznaczono w pakcie L. N. olbrzymie zadania, zapomniano jednak dać jej do dyspozycji odpowiednie środki. Kazano jej czuwać nad międzynarodowym pokojem, kazano jej przeprowadzić rozbrojenie międzynarodowe, — ale równocześnie dzięki niejasnej redakcji artykułów 10-go i 16-go paktu, pozbawiono ją wszelkiej w tej dziedzinie egzekutywy. Skutkiem tego, cóż mogła lepszego Liga Narodów robić, jak — wymyślać coraz nowe formuły rozbrojenia lub bezpieczeństwa (protokół genewski z r. 1924, pakt Brianda-Kelloga z r. 1928, „pakty regjonalne" i t. p.), lub tolerować poza nią zawierane porozumienia i umowy (Thoiry, Locarno), albo wreszcie wysyłać „komisje" dla badania konfliktów „na miejscu"?

Jej funkcje były organicznie wadliwe, a jej prace musiały być bezpłodne. To, czego zaniedbano w roku 1919, naprawić chce dziś Francja, żądając dla Ligi Narodów pewnych policyjnych i egzekucyjnych pełnomocnictw.

Prawicowa prasa niemiecka nie posiada się z oburzenia na Francję za zgłoszony projekt. Wyrzuca („Deutsche Allgemeine Zeitung"), że grzebie sprawę rozbrojenia. Doskonale jednak rozumiemy powody wzburzenia u niemieckich nacjonalistów. Wyobrażali sobie, że konferencję genewską będą zaskakiwali coraz to innemi i radykalniejszemi projektami rozbrojenia, aby ją doprowadzić do zupełnego rozgardjaszu i w końcu wymusić dla siebie „równouprawnienie" na punkcie zbrojeń. Projekt francuski odbiera im te nadzieje. Projekt francuski jest „radykalniejszy" od wszystkich dotąd wyłonionych. Przewiduje bowiem całkiem realne i dotkliwe sankcje w stosunku do napastnika. Niechże teraz próbują Niemcy szantażować świat oskarżeniem, że Francja chce wojny!

Projekt francuski nie jest bez „ale"... Jego wadą jest m. in. to, że się zajmuje głównie zduszeniem wybuchłego konfliktu w zarodku, pomija zaś — przynajmniej sądząc z kursujących streszczeń projektu — zagadnienie zapobiegania konfliktom. Jest to zresztą nie jedyny jego brak.

Zdrową jednak jest jego zasadnicza idea przewodnia: — skoro zawodzą radcy, **niech na straży pokoju stanie żandarm.** Oczywiście nie ten żandarm, który się kieruje arbitralnością, ale ten, którego moralna idea pokoju stawia na straży międzynarodowego ustroju. Bo pozbądźmy się złudzeń, jakoby Liga Narodów w obecnej swej postaci mogła opanować miedzynarodową sytuację na wypadek wojennego konfliktu...

Jako zwolennicy pokoju witamy francuski projekt z życzeniem, by wyszedł zwycięsko z dyskusji genewskiej.

W. Z.

Simon i Tardieu o rozbrojeniu.

Anglja przeciw łodziom podwodnym i gazom. Francja chce bezpieczeństwa.

(Specjalny telegram „Głosu Narodu").

Genewa, 8 lutego. Dziś przed południem otwarta została na konferencji rozbrojeniowej **dyskusja generalna.** Sala obrad, galerje dla publiczności i loża dziennikarska wypełnione są po brzegi. O godz. 10.15 prezydent konferencji **Henderson** otwiera obrady i udziela głosu ministrowi angielskiemu **Simonowi,** który wygłosił godzinne przemówienie. Zaznaczył on na wstępie, że nadszedł już najwyższy czas, aby pomyśleć poważnie o kwestji rozbrojenia, ponieważ pokolenie, które bezpośrednio i w pełnej świadomości przechodziło ostatnią wojnę światową, powoli ustępuje miejsca pokoleniu, dla którego **wojna jest zaledwie wspomnieniem lat dziecięcych.** Simon wskazał na nierówność uzbrojenia państw i celem uniknięcia dalszych komplikacyj zaleca przeprowadzić **ścisłe zbadanie obecnego stanu zbrojeń, co ma być punktem wyjścia dla przyszłego pokolenia.** Zbija dalej tezę, jakoby wysoki stan uzbrojenia dawał gwarancję bezpieczeństwa. W najlepszym razie sprawia po jednej stronie iluzję bezpieczeństwa, po drugiej zaś zaostrza uczucie niebezpieczeństwa. Ideałem bezpieczeństwa jest równe bezpieczeństwo dla wszystkich a to zależy od ograniczenia zbrojeń. Mówca oświadcza, że ograniczenie zbrojeń przez układ międzynarodowy da się (?) osiągnąć tylko przez zawarcie układów ustalających najwyższą granicę uzbrojenia i wykluczających używanie pewnych gatunków broni lub metod. W obu tych wypadkach potrzebny jest jako dalsza gwarancja **autorytet międzynarodowy, czuwający, aby te ograniczenia nie zostały przekroczone a w razie stwierdzonego przekroczenia można było wywrzeć skuteczny nacisk na państwo łamiące układ.** Obie te metody zawarte są w projekcie konwencji, który, zdaniem rządu angielskiego, powinien być podstawą dalszych prac konferencji. Dalej uważa rząd brytyjski za bardzo dobry pomysł

OGRANICZANIE ZBROJEŃ O 25 PROCENT,

sądzi jednak, że psychologicznie **słuszniejsze byłoby ustalenie granicy maksymalnej, której by nie wolno było przekroczyć.** Celem obecnej konferencji jest **nietylko ograniczenie, lecz obniżenie zbrojeń.** Simon zapowiedział, że delegacja angielska podda projekt rządu francuskiego szczegółowemu i życzliwemu zbadaniu i **przyjmie wszystkie wnioski, które uzna za użyteczne i celowe.** W zakończeniu swego przemówienia Simon oświadczył, że Wielka Brytanja przyjmuje za podstawę dalszych prac projekt konwencji i zawarte w nim metody w sprawie ograniczenia zbrojeń przez ustalenie najwyższych cyfr rozbrojeniowych. Anglja wypowiada się **za utworzeniem stałej komisji rozbrojeniowej,** oraz żąda

ZNIESIENIA WOJNY GAZOWEJ I CHEMICZNEJ.

jak również **zniesienia łodzi podwodnych.** Specjalną uwagę poświęca Anglja tym zakazom lub ograniczeniom. które zmierzają do osłabienia lub usunięcia środków zaczepnych.

Po przemówieniu Simona zabrał głos francuski minister wojny **Tardieu.** Podkreślił i on na wstępie, że zadaniem konferencji jest **przygotowanie ograniczenia i obniżenia zbrojeń.** Może to nastąpić tylko pod następującemi warunkami:

Najpierw musi zaistnieć bezpieczeństwo, co jest kardynalnym warunkiem rządu francuskiego. — Dalej musi być zagwarantowana **akcja wspólna wszystkich państw na wypadek zaatakowania jednego państwa, musi być uwzględniona sytuacja geograficzna a wreszcie specjalne warunki.** Warunki, pod jakimi może nastąpić ograniczenie lub obniżenie zbrojeń nie są jednakowe i zależą od wielu rozmaitych okoliczności. **Równouprawnienie jest rzeczą względną.** Zabezpieczenie pokoju i ograniczenie zbrojeń tylko wtedy będzie możliwe, jeśli wprowadzony będzie międzynarodowy system bezpieczeństwa i gwarancji, obowiązujący wszystkie państwa. — Projekt rządu francuskiego, przedłożony konferencji rozbrojeniowej służy właśnie temu celowi. Tardieu rozwija dalej tezę francuską i oświadcza, że **art. 8 paktu Ligi Narodów dotyczy nietylko kwestji rozbrojenia, lecz także wspólnego bezpieczeństwa.** Obie te kwestje są całością nierozłączną. Obniżenie zbrojeń może być **dokonane po stworzeniu organizacji bezpieczeństwa.** Francja obniżyła już stan swego uzbrojenia, lecz ludność Francji musi pamiętać, że w przeciągu ostatnich stu lat przeszła **trzykrotną inwazję wojsk obcych.** W stosunku do 1913 roku Francja zmniejszyła efektywny stan **o 25 procent,** cyfra jednostek obniżona została do połowy **a czas służby wojskowej skrócony został o dwie trzecie.** W przeciwieństwie do tego inne państwa wzmocniły swe uzbrojenie. — W roku 1919 Anglja i Stany Zjednoczone oświadczyły uroczyście, że bezpieczeństwo Francji nie jest wystarczające. Naród francuski **niczego innego nie pragnie jak ochrony i bezpieczeństwa. Francja dawała już dowody dobrej woli, ewakuując Nadrenję o 5 lat przed terminem ustalonym w traktacie wersalskim.**

W dalszym ciągu swej mowy Tardieu dał do zrozumienia, że zasadniczym warunkiem poważnego kroku w dziedzinie rozbrojeniowej jest **przyjęcie programu francuskiego.** Mowę swoją, często przerywaną burzliwemi oklaskami zakończył Tardieu stwierdzeniem, że **układ rozbrojeniowy bez gwarancji bezpieczeństwa byłby brutalną premją dla tych, którzy technikę swoją przystosowali do celów wojennych.**

KATOLICY MODLĄ SIĘ O POKÓJ.

Berlin, PAT. W niedzielę odbyła się w kościele św. Bonifacego w Monachjum msza pontyfikalna o pokój międzynarodowy. Kardynał Faulhaber w kazaniu wygłoszonem do zebranych podkreślił, że celem konferencji genewskiej jest powstrzymanie dalszych zbrojeń poszczególnych narodów. Naród niemiecki — oświadczył kardynał — rozbrojony i bezbronny ma prawo do życia i do równouprawnienia, lecz równouprawnienie można osiągnąć tylko na drodze rozbrojenia innych narodów.

30 gości poranionych na weselu.

Praga, 8 lutego. Koło Igławy wywrócił się dziś do rowu autobus wiozący gości weselnych. Autobus uległ zniszczeniu. Szofer i 7 gości weselnych odniosło rany ciężkie, a 23 zostało lżej rannych.

Zuchwały napad bandycki w Gdańsku.

Warszawa 8. 2. (Telef. wł.). W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano **zuchwałego napadu na kasę tramwajową w Gdańsku.** Gdy wozy miały ruszyć na miasto, do kasy remizy wtargnęło kilku zamaskowanych bandytów z rewolwerami w ręku, którzy oddali szereg strzałów do stawiających opór urzędników, zajętych obliczaniem pieniędzy. **Bandyci zranili ciężko dwu urzędników i po rozerwaniu worków z pieniądzmi, zrabowali około 6.000 guldenów, poczem rzucili się do ucieczki.** Podczas pogoni ostrzeliwujący się bandyci ciężko zranili ścigającego ich policjanta Juraschka, który niebawem zmarł. **Bandyci zbiegli. Stan rannych urzędników jest ciężki. Licznie skonsygnowana policja dokonała** rano rewizji w wielu **spelunkach portowych,** jednak bez skutku.

UMYŚLNE USZKODZENIE TORU.

Warszawa 8. 2. (Telef. wł.). Ekspertyza sądowa, która odbyła się w związku z katastrofą kolejową w dniu 14 grudnia pod Rogowem, której ofiarą padł pociąg pospieszny Warszawa—Katowice, stwierdziła, że **jedyną przyczyną wypadku było umyślne uszkodzenie toru przez zbrodniczą rękę.**

———o———

Warszawa 8. 2. (Telef. wł.). **Po raz pierwszy zanotowano akcje Banku Polskiego poniżej 100, do 99 zł.**

O czem piszą inni?...

Jak przewidywali przyszłość?

Pos. Stroński rozprawia się w „Kurjerze Warszawskim“ z twierdzeniem posła Miedzińskiego na komisji budżetowej, że BB. i rząd „trafnie“ zawsze przewidywali przyszłość i że niesłusznym jest zarzut „radosnego optymizmu“, który im opozycja robiła... „Sięgnijmyż — powiada poseł Stroński — wobec tego do skarbnicy tych przewidywań...“.

Otóż znajdziemy tam naprzód twierdzenie następujące, wypowiedziane przez ministra Matuszewskiego dnia 5 grudnia 1929 w sprawie budżetu na rok 1930/31:

„Wiele oznak wskazuje na zbliżanie się końca złej konjunktury finansowej... Objektywnie stwierdzić należy, iż istnieją wszelkie dane, że sytuacja już zmierza ku poprawie i przypuszczać wolno, iż rok przyszły będzie rokiem pokryzysowym, nie zaś rokiem kryzysu... Zgłoszony budżet jest budżetem całkowicie i istotnie zrównoważonym...“.

„A zatem — oświadcza p. Stroński — w grudniu 1929. u progu roku 1930, pan min. Matuszewski przewidywał i oświadczał:

1) że już rok 1930 będzie rokiem pokryzysowym, bo zaczęła się rzekomo poprawa, a jak wygląda to twierdzenie, zbyteczne wogóle mówić, gdy rok 1930 i rok 1931 z wzmożonemi trudnościami mamy za sobą, bo byłoby to naprawdę niełądnem znęcaniem się;

2) że zbliża się koniec złej konjunktury finansowej, co rzekomo było widoczne w końcu roku 1929, gdy tymczasem właśnie lata 1930 i 1931 niosły z sobą ciągłe pogorszenie się aż do konieczności zawieszenia wypłat międzynarodowych oraz spadku funta;

8) że budżet na rok 1930/31 jest całkowicie i istotnie zrównoważony, gdy miało się okazać, że musiał on być okrawywany, bo brakło w dochodach 200 miljonów, a mimo okrawywań zamknął się niedoborem około 60 miljonów“.

Lecz omylił się w przewidywaniu przyszłości nawet sam p. min. Piłsudski, gdy w wywiadach z 28 września i 18 października 1930 mówił:

„Powiem panu odrazu, że rok budżetowy niechybnie zamkniemy bez deficytu... W każdym razie powiedzieć panu mogę, że budżet tegoroczny zamknięty będzie bez deficytu i że tak samo zupełnie postąpię z przyszłym budżetem... Ja, pomimo względnie ciężkiego stanu, chciałbym iść z budżetem o niezmienionej globalnej sumie w porównaniu z tegorocznym... Budżet musi być ułożony według dochodów, a nie według wydatków“...

Najwidoczniej w redakcji „Kurjera Wileńskiego“ nie czytano tych przypomnień, skoro w ostatnim numerze tego dziennika czytamy o rządowej polityce w sprawach budżetowych:

„Cechowała tę politykę przedewszystkiem zdolność trafnego przewidywania“.

Państwo — Moloch.

„Czas“ podejmuje zarzut opozycji, że BB. daje rządowi niezmiernie wielkie pełnomocnictwa z okazji ustaw o samorządzie i ustroju szkolnym.

„Obóz, który — pisze „Czas“ — słowo „państwo“ postawił na pierwszym planie i dla którego społeczeństwo istnieje tylko jako coś identycznego z państwem, musiał zerwać z tym sposobem myślenia. Nowa metoda konstruowania ustaw jest nietylko uelastycznianiem prawa, koniecznem w okresie szybkich i gwałtownych zmian konstytucji. ale jest także wyrazem nowej konstrukcji ustrojowej. Jest dobrze, iż konstrukcja ta znajdzie próbę praktyki, co pozwoli okazać jej wartość, pozwoli określić w przyszłym ustroju, jak będą wyglądały nowe granice kompetencyj rządu i kompetencyj parlamentu. Sama myśl jeszcze dalej posuniętej integracji społeczeństwa w państwo i likwidacji przeciwstawienia społeczeństwa i „reprezentantów“ społeczeństwa państwu, czyli rządowi jest koniecznością. Naród jest jednością moralną, polityczną i gospodarczą, która się realizuje integralnie w państwie“.

Jesteśmy trochę zakłopotani, jak nazwać i określić to najnowsze „credo państwowe“ konserwatywnego „Czasu“. Dotąd bowiem „Czas“ wcale nawet stanowczo bronił się przed etatyzmem; teraz zaś nie tylko rezygnuje z walki z etatyzmem, ale jeszcze wypowiada szereg tak ultradyktatorskich twierdzeń, jak: „społeczeństwo... identyczne z państwem“, — „państwo, czyli rząd“...

Są to nawskroś fałszywe poglądy na społeczeństwo i państwo. Ani państwa nie można utożsamiać z rządem, ani społeczeństwa z państwem. Pius XI ostrzega przed tem w encyklice „Quadragesimo anno“ i podkreśla potrzebę usamodzielnienia społeczeństwa wobec państwa. Podaje nawet sposób przeprowadzenia tej reformy: — zorganizować społeczeństwo w korporacje stanowe wyposażone w prawa w dziedzinie życia gospodarczo-społecznego.

Najnowsza — sadzimy, że tylko przejściowa — opinja „Czasu“ kłóci się z temi wskazaniami Papieża, którego 10-lecie rządów zapewne wkrótce „Czas“ uczci osobnym artykułem.

Bierzmy wzór z p. Kostka-Biernackiego!

„Kurjer Nowogrodzki“ podaje teraz — trochę spóźnione — sprawozdanie z „choinki“ (czemu nie z „opłatka“?), urządzonej przez Związek Strzelecki w Nowogródku... Przemawiał tam starosta p. Hryniewski, który narzekał na młodych Strzelców, że są zbyt — wygodni.

„Obecni strzelcy — mówił p. starosta — powinni korzystać z obcowania z generacją starych strzelców, by od nich przejmować i pielęgnować tradycje strzeleckie i przekazywać je nowym zastępom młodych strzelców. Znajduje się między nami najstarszy strzelec, **p. wojewoda Kostek Biernacki; bierzmy z niego wzór, jak spełniać swoje obowiązki, jakim winien być strzelec w służbie dla dobra państwa i społeczeństwa“.**

Z 50 milj. na 100 milj. kredytu B. P.

Prof. Rybarski występuje w „Gazecie Warszawskiej“ przeciw zapowiedzi powiększenia państwowego kredytu w Banku Polskim z 50 milj. do 100 milj. złotych.

„Póki czas — pisze — należy zerwać z tym pomysłem. Więcej on przyniesie szkód skarbowi państwa, niż da mu pożytku. Trudno było wybrać gorszą chwilę do występowania z tą inicjatywą. Nie chce się przypuszczać, by stan skarbu naprawdę wymagał otwierania takich rezerw. Pomysł sam w sobie nie znajdzie żadnego rzeczowego usprawiedliwienia. A trzeba się liczyć i z tem, że wchodzą tu w grę różne pierwiastki irracjonalne. Każda stała waluta opiera się na dwóch podstawach: na złocie i zaufaniu. Nie może braknąć żadnego z tych czynników. **Zaufanie podtrzymać można wtedy, gdy skarb państwa będzie stał jaknajdalej od kas Banku Polskiego. Mogą zawieść wszelkie uspokojenia i wszelkie wyjaśnienia. Opinja publiczna w dzisiejszych czasach jest wrażliwa na rzeczy, któreby w innych warunkach nie wywołały głębszego echa.** Trudno wymyśleć rzecz szkodliwszą, jak projekt otwarcia skarbowi 50 miljonowego kredytu w Banku Polskim“.

Listy ze wsi.

Przed majem i po maju. — B. B. na placu. — Praca „państwowo-twórcza“. — Smutny los nauczycielstwa...

II. Okolice, których dotyczą niniejsze spostrzeżenia, przed majem r. 1926 pod względem politycznym przedstawiały dosyć urozmaiconą mozaikę. Uwidoczniało się to zwłaszcza w okresie wyborów, bo w normalnych warunkach wieś mało interesuje się polityką i nie ujawnia swych sympatyj w tym czy innym kierunku. Dopiero wybory do sejmu dawały sposobność stwierdzić, że jednak zróżniczkowanie polityczne wsi jest bardzo duże. Oczywiście, myliłby się ten, ktoby sądził, że ma ono jakieś głębsze podłoże. Takie czy inne głosowanie zależało przedewszystkiem od tego, kto w danej wsi w ostatniej chwili przed wyborami prowadził najenergiczniejszą agitację, jak i od różnych, zupełnie przypadkowych okoliczności.

To też zdarzało się, że dwie wsi, nawet dosyć oddalone od siebie, głosowały na listę stronnictwa narodowego, a leżąca między niemi głosowała za stronnictwem chłopskim. Bywały takie wypadki, że cała wieś solidarnie oddała swe głosy na listę P. P. S., nie mając oczywiście, najmniejszego pojęcia o programie tego stronnictwa. W innych znowu wsiach przewagę zyskiwali piastowcy. Nikt wówczas nie utrudniał agitacji przedwyborczej, nikt nie przeszkadzał i nie zmuszał do głosowania na specjalnie uprzywilejowane listy, bo takich nie było, więc wybory w okresie przedmajowym, nie odtwarzając z pewnością ustalonego i trwałego światopoglądu politycznego wsi polskiej, dawały jednak ciekawy obraz chwilowych nastrojów i pozwalały nam zorjentować się w panujących w ciągu wyborów tendencjach.

Przy sposobności wyborów można było stwierdzić bardzo charakterystyczny moment. Na listy stronnictw umiarkowanych głosowała przeważnie ludność najuboższa, natomiast w okolicach zamożniejszych silniejsze wpływy miały partje radykalne. To ciekawe zjawisko tłómaczono sobie tem, że w tych okolicach pozostały jeszcze dwory, przedmiot pożądań mas chłopskich. W okolicach biedniejszych, z których średnia własność znikła już dawno z powierzchni. albo pozostała w bardzo znikomej ilości, masy włościańskie były bardziej umiarkowane.

Tak się przedstawiała sytuacja przed majem r. 1924. Po maju obraz zaczął się zmieniać. Nowe metody, zastosowano poraz pierwszy przy wyborach w r. 1928, wytworzyły stan rzeczy, nieznany dotąd na wsi, budząc konsternację i zdziwienie. Na widowni politycznej zjawił się nowy czynnik w postaci B. B., dysponujący takimi środkami i uciekający się do takich metod, o których nawet nie śniło się nikomu przy wyborach w okresie przedmajowym.

Mimo to jednak. nie udało się zupełnie zniszczyć opozycji. Zwłaszcza odporne na represje i pokusy okazały się te wsie, które poprzednio głosowały na listy stronnictwa narodowego i piastowców. I w roku 1928 i następnie r. 1930 w okręgu wyborczym, o którym mowa, udało im się przeprowadzić jednego posła.

Ten rzut oka w przeszłość wydawał nam się konieczny dla zrozumienia obecnej sytuacji na wsi, która jest mniej lub więcej identyczna w całym kraju. Dziś nawet najmniejszy przejaw działalności stronnictw opozycyjnych na wsi jest niemożliwy, gdyż odrazu powoduje represje na wszystkich, którzy w ten czy inny sposób ujawniają swoje sympatje dla opozycji lub niechęć do panującego systemu rządzenia. W tych warunkach. jakie wytworzyły się na wsi, lepiej a przedewszystkiem bezpieczniej. jest milczeć i nie zdradzać swych uczuć i myśli.

Na placu pozostał tylko B. B., który. trzeba przyznać, wykazuje ożywioną działalność. Obecnie wszędzie tworzy się komitety gminne nie tyle z udziałem chłopów, bo ci wcale nie kwapią się do tego, a jeśli idą, to czynią to niechętnie, pod przymusem, lle przy pomocy lokalnej administracji. a głównie nauczycielstwa. Każdy urzędnik państwowy czy samorządowy musi należeć do komitetu B. B. i musi współdziałać w „państwowo-twórczej“ pracy tej organizacji. Zakrój tej pracy, wogóle bardzo ograniczony, na wsi jest specjalnie wązki i polega na tem. ażeby przeciwdziałać szerzącym się gwałtownie wśród ludności włościańskiej nastrojom, niebezpiecznych wogóle ze stanowiska interesów państwowych, a specjalnie przykrych dla rządu i jego polityki. Jest to jednak zadanie ponad siły miejscowych działaczy B. B., bo krzyczącym faktom, które dla realnie myślącego chłopa mają przedewszystkiem znaczenie, mogą oni przeciwstawić tylko słowa i napuszone, bez treści frazesy, nie trafiające mu wcale do przekonania. Nie działają na niego obietnice i zapowiedzi świetnej przyszłości, ponieważ w ciągu ubiegłych kilku lat przekonał się o ich wartości. Milczy, bo się obawia represyj. gdyż ich dotkliwość nieraz wyczuwa na własnej skórze, ale trzeba być bardzo naiwnym, aby przypuszczać, żeby tego rodzaju prymitywna agitacja wywarła większy wpływ i mogła przynieść kiedykolwiek oczekiwane przez B. B. wyniki.

W agitacji tej, jak już wspomnieliśmy, zmuszone jest brać czynny udział nauczycielstwo szkół powszechnych. Ze względu na jego bliski kontakt z ludem. uznano widocznie. że nadaje się ono najlepiej do pracy „państwowo-twórczej“. Wykonuje więc nauczycielstwo powierzone mu zadania, jak może i jak umie. Na razie ma to ten skutek. że nigdy nie był bliski stosunek szkoły ze wsią rozluźnia się coraz bardziej i że wśród nauczycielstwa powstaje karierowiczostwo. Myśli ono coraz więcej o zasłużeniu się B. B., na czele którego stoją różni dygnitarze szkolni. a mniej o istotnej pracy oświatowej. która tem się różni od pracy „państwowo-twórczej“, że służy państwu i społeczeństwu, a nie organizacji partyjnej, choćby nawet nosiła ona nazwę bloku bezpartyjnego.

T. Trzaska.

Litwa wchłania Kłajpedę.

Tak zwany „zamach stanu“ w Kłajpedzie z dnia 6 lutego jest dalszym krokiem konsekwentnej polityki litewskiej na drodze do zupełnego zespolenia obszaru Kłajpedy z Litwą.

Początkowo przeciwieństwa między krajkiem kłajpedzkim a Litwą były bardzo duże. Gdy w r. 1923 strzelcy litewscy przesunęli granicę Litwy aż po Tylżę i Zalew Kuroński. znaleźli się wśród ludności w gruncie rzeczy niemieckiej. Niegdyś wprawdzie była to ziemia czysto litewska, ale sześć wieków panowania niemieckiego zrobiło swoje. Ostatni spis niemiecki wykazał. że na tym obszarze w r. 1910 jeszcze mniejwięcej połowa ludności mówiła po litewsku i na tej podstawie Traktat Wersalski odłączył Kłajpedę od Niemiec. Ale i ta ludność, która jest z pochodzenia litewską, a nie napływową i mówi po litewsku, w większości zespolona jest duchowo z narodem niemieckim. Od Wielkiej Litwy (tak nazywają Litwini dawną Żmudź) różni Litwinów kłajpedzkich przedewszystkiem religja. Pod nietolerancyjnemi rządami Hohenzollernów nie mógł się w Prusach Wschodnich ostać katolicyzm. Cały kraik kłajpedzki ma ludność protestancką, a tymczasem właściwa Litwa to kraj katolicki. Do tej ważnej różnicy należy dodać przeciwieństwa kulturalne i gospodarcze.

To wszystko sprawiło, że ludność Kłajpedy czuła się początkowo pod rządami litewskiemi bardzo źle. W wyborach do sejmiku kłajpedzkiego stronnictwa niemieckie zdobywały 80—90 procent głosów i naturalnie one wyłaniały dyrektorjat. Każde takie wybory były zarazem jakby plebiscytem na rzecz Niemiec. Było jasnem, że gdyby nie garnizony litewskie, to ludność tego obszaru złączyłaby się napowrót z „Reichem“. Położenie gubernatora litewskiego, mianowanego przez rząd kowieński, a opierającego się na mniejszej części ludności, było więc bardzo trudne. Wzmacniano element litewski przez sprowadzanie z Kowna kupców, urzędników, nauczycieli, a z drugiej strony starano się wydalać Niemców do Prus Wschodnich. ale to wywoływało protesty rządu berlińskiego. Już raz przed paru laty Niemcy kłajpedzcy wnieśli skargę do Ligi Narodów, ale rząd litewski porozumiał się wtedy ze Stresemannem i sprawę załagodzono.

W ostatnich dwóch latach stosunki między Kłajpedą a Kownem polepszyły się, bo Litwa dotąd opiera się zwycięsko kryzysowi gospodarczemu. Kłajpedzianie widzą, że dzięki gospodarczemu zespoleniu z Litwą powodzi im się lepiej, niż Niemcom w Prusach Wschodnich. Litwa jest małem państwem, ale przecież trochę okrętów przypływa do portu kłajpedzkiego po bekony, masło. jaja. drzewo. Różnice między poziomem gospodarczym obszaru Kłajpedy a Litwą trochę się zatarły, bo Litwa robi duże postępy.

Część Niemców kłajpedzkich nie pogodziła się jednak z myślą. że granica Litwy ma biec wzdłuż dolnego Niemna. Z Królewca no i z Berlina wzywano ich do przetrwania i zapewniano, że się to kiedyś wszystko zmieni, w Kłajpedzie znowu będzie wojsko pruskie, a Litwa będzie musiała zadowolić się Połągą. Szczególnie wśród nacjonalistów niemieckich było i jest dużo zwolenników zmiany granic Litwy.

Litwa wie o tem i dlatego stara się wchłonąć Kłajpedę. Chce ją tak ściśle ze sobą zespolić, by rozdział stał się niemożliwością. W tym celu rząd kowieński zbudował kolej, skracającą drogę do Kłajpedy. buduje gościńce, łączące Kłajpedę z jej zapleczem, tworzy w Kłajpedzie ośrodki litewskiego życia gospodarczego i kulturalnego. Z tego też powodu usunął prezydenta dyrektorjatu kłajpedzkiego Niemca Böttchera i oddał jego urząd Litwinowi Toliszusowi. Jest to naruszenie statutu Kłajpedy, bo Böttcher cieszył się zaufaniem sejmiku kłajpedzkiego. ale wątpliwem jest. czy Rada Ligi Narodów będzie się tem bardzo przejmowała. Wprawdzie w obronie Niemców kłajpedzkich staną Niemcy, lecz może się z tego wywiązać długi i zawiły spór prawny. bo Litwini twierdzą, że Böttcher nie jest bez winy. Zarzuca mu się mianowicie. że z pominięciem rządu kowieńskiego wyjechał do Berlina jako członek delegacji do rokowań z niemieckiem ministerstwem aprowizacji. Są zresztą i inne powody. a gdyby nie było powodów faktycznych, toby je wymyślono.

Ten „zamach stanu“ był przewidywany. Prasa litewska wzywała rząd. by nie ustępował Niemcom.

„Ustępliwością — pisał opozycyjny „Rytas“ — nie kupi Litwa spokoju na obszarze Kłajpedy. Kłajpedę otrzymała Litwa nie od Niemców. Litwini winni oddać co się należy ludności kłajpedzkiej. lecz nie likwidować tego. co im przysługuje. Prawa ludności kłajpedzkiej spisane są w t. zw. statucie kłajpedzkim. Zaś wszystko to. czego statut kłajpedzki nie obejmuje, należy do centralnego rządu litewskiego, podobnie jak do rządu tego należy nadzór nad realizacją statutu. Dlaczego rząd nie korzysta ze swych praw“?

Otóż teraz gubernator litewski. p. Merkys zabrał się do „korzystania ze swych praw“ i będzie energicznie zwalczał „wichrzenia niemieckie“.

Niewiadomo jak się to skończy. Narazie jednak uderzającem jest. że mała Litwa usadowiła się mocno w Kłajpedzie i wchłania ją coraz bardziej, Polska zaś ma na terenie Gdańska coraz słabszą pozycję. Z tego żadną miarą nie należy wyciągać wniosku. że trzeba postąpić z Gdańskiem tak. jak w r. 1923 Litwini z Kłajpedą. lecz trzeba uświadomić sobie, że popełniliśmy dużo błędów.

S. S.

Na ziemiach Rzplitej.

Uroczysta Akademja Papieska w Warszawie.

Staraniem chrześcijańsko-społecznych organizacji w Warszawie urządzono w niedzielę w sali Chrześcijańskiego Związku Służby Domowej uroczyst. Akademję ku uczczeniu 10-lecia pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

Akademję, w której wzięło udział około tysiąc osób, zagaił dr. Zawadzki, udzielając głosu p. T. Błażejewiczowi, który wygłosił obszerny referat, poświęcony działalności Ojca Świętego. Uroczystość uświetnili swoją obecnością **ks. nuncjusz Marmaggi, sekretarz jego ks. Coli, oraz ks. biskup polowy Gall.**

Imieniem organizacyj Ch. Z. Z. zabrał głos p Dobraczyński. poczem **przemawiał po włosku ks. nuncjusz**, który w swojem przemówieniu zobrazował stosunek Ojca św. do Polaków i udzielił zebranym swego błogosławieństwa, obiecując, że o przebiegu uroczystości prześle sprawozdanie Ojcu św.

Z kolei przemawiał po francusku **adw. Janczewski**, dziękując ks. nuncjuszowi za jego przybycie i podkreślił szczere przywiązanie jakiem darzą Ojca św. Polacy. Przemówienie ks. nuncjusza tłumaczył na język polski ks. prałat Niemira.

Akademję zakończyły przemówienia przedstawicieli poszczególnych organizacyj robotniczych i hymny papieski i polski, których zebrani wysłuchali stojąc.

Szykany o żydówkę — nauczycielkę.

Korespondent „Gazety Warszawskiej“ donosi o ciekawych sanatorskich metodach z Jasienicy w pow. brzozowskim. „Inspektor szkolny“ — pisze korespondent — „zamianował u nas w szkole powszechnej nauczycielkę żydówkę Sławę Łan i zawiadomił o tem miejscową radę szkolną. Rada szkolna na wniosek ks. prob. Królikowskiego wystosowała protest przeciw tej nominacji do rady szkolnej powiatowej. W odpowiedzi inspektor szkolny Bąkowski w imieniu rady szkoln. pow. nadesłał pismo tej treści:

„Ponieważ Rada szk. miejsc. w Jasienicy przekroczyła swój zakres działania, przesyłając Radzie szk. pow. w Brzozowie w sprawie mianowania Łan Sławy pismo z 4 grudnia 1931, które daje dowód, że Rada szk. miejsc. zupełnie nie zna swych uprawnień i obowiązków, zmuszona jest Rada szkolna powiatowa rozwiązać obecnie urzędującą Radę szkolną miejsc. z dniem 15 grudnia 1931 r.“.

Przeprowadzono nowe wybory. Ks. prob. Królikowski został wybrany ponownie. Inspektor zapowiada, że nie zniesie ks. Królikowskiego w radzie i radę ponownie rozwiąże“.

Za krzywoprzysięstwo.

Okręgowy sąd w **Poznaniu** skazał na półtora roku więzienia niejakiego **Jana Walczaka**, oskarżonego przez prokuratora o fałszowanie dokumentu i krzywoprzysięstwo polegające na podrobieniu podpisu na wekslu i na zaprzeczeniu pod przysięgą, autentyczności swojego na owym wekslu podpisu. W **Bydgoszczy** sąd karny skazał za krzywoprzysięstwo **F. Mantheya** na dwa lata więzienia. W tym samym dniu sąd bydgoski zasądził drugiego krzywoprzysięscę **Wojciecha Winnickiego** na półtora roku więzienia.

———:o:———

12-TA ROCZNICA POLSKIEGO MORZA. Gdański oddział Ligi Morskiej i kolonjalnej w celu upamiętnienia 12-tej rocznicy objęcia przez Polskę w posiadanie wybrzeża morskiego, urządził w ub. niedzielę uroczystą akademję. Po zagajeniu przemówił gen. Orlicz-Dreszer, który podkreśliwszy konieczność posiadania własnego wybrzeża morskiego przez Polskę. wskazał na niezbędność zacieśnienia węzłów z emigracją z za oceanu.

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU STANĄŁ B. KASJER URZĘDU POCZTOWEGO w Ząbkowicach. Szostak. oskarżony o sprzeniewierzenie większej sumy pieniędzy. Szostak sam zgłosił się na policję, składając zeznania o popełnionem nadużyciu. Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał go na pół roku więzienia.

Wdzięczny Bismarkowi?

Znany jest nam jeszcze z czasów niewoli pruskiej obrazek ze wsi polskiej w Poznańskiem.

Do domu zamożnego kmiecia wielkopolskiego, uważanego powszechnie za gorącego patrjotę, przybywa gość z galicyjskiej Polski i ze zdumieniem widzi na ścianie, na miejscu naczelnem, poniżej obrazka z Jasnej Góry, a obok portretu Kościuszki — portret „żelaznego kanclerza“, Bismarka! Z głębokiem oburzeniem pyta gospodarza o przyczynę i w odpowiedzi słyszy lapidarne, chłopskie słowo:

— Gdyby nie on — nie wisiałby tu i Kościuszko! Bismark przez swoją walkę z polskością, przez kulturkampf zrobił ze mnie obojętnego, a nawet zwolennika niemieckiej kultury — żarliwego Polaka. Jakże nie mam mu być wdzięczny? Więc go tu powiesiłem — budziciela polskości!

Chodzi mi wciąż po głowie myśl, że jednak nasza polska Komisja Kodyfikacyjna w Warszawie mogłaby sobie rościć u nas katolików pewne prawa do podobnej wdzięczności.

Bo proszę tylko pomyśleć!

Uchwaliła sobie projekt, który ostatecznie jest z całą pewnością zwrócony przeciwko katolickim dogmatom, katolickim poglądom na małżeństwo i rodzinę, który, jeśli mógł się wylęgnąć w Polsce wogóle, to tylko w obrachowaniu na naszą katolicką powierzchowność, zamieszanie pojęć, egoizm, pęd do indywidualnego wyżycia się bez wszelkich hamulców religijnych i moralnych, społecznych i narodowych... A nuż się uda? Polacy to naród tak potulny...

I nie udało się.

Tym razem w „potulnym narodzie“ zawrzało. Od lat i lat nie było takiego „poruszenia wody w katolickiej sadzawce Betezda“.

Obliczmy więc dziś króciutko „dobrodziejstwa“ Komisji Kodyfikacyjnej.

Przez cztery tygodnie, dzień w dzień, miljony katolików w Polsce odmawiały wzruszającą zawsze modlitwę „Pod Twoją obronę“ za całość i siłę polskiej rodziny...

Miljony ludzi wysłuchały w dzień Niepokalanego Poczęcia i w uroczystość Najświętszej Rodziny około 40.000 kazań o dogmacie małżeństwa, o jego nierozerwalności, o znaczeniu rodziny, jej życia, jej nietykalności dla Kościoła, narodu i państwa.

I znowu miljony ludzi na dziesiątkach tysięcy wieców i zebrań słuchały co najtęższych mówców, przeważnie świeckich, mówiących na ten sam temat i pełną dłonią czerpały uświadomienie katolickie, którego im dziś tak potrzeba.

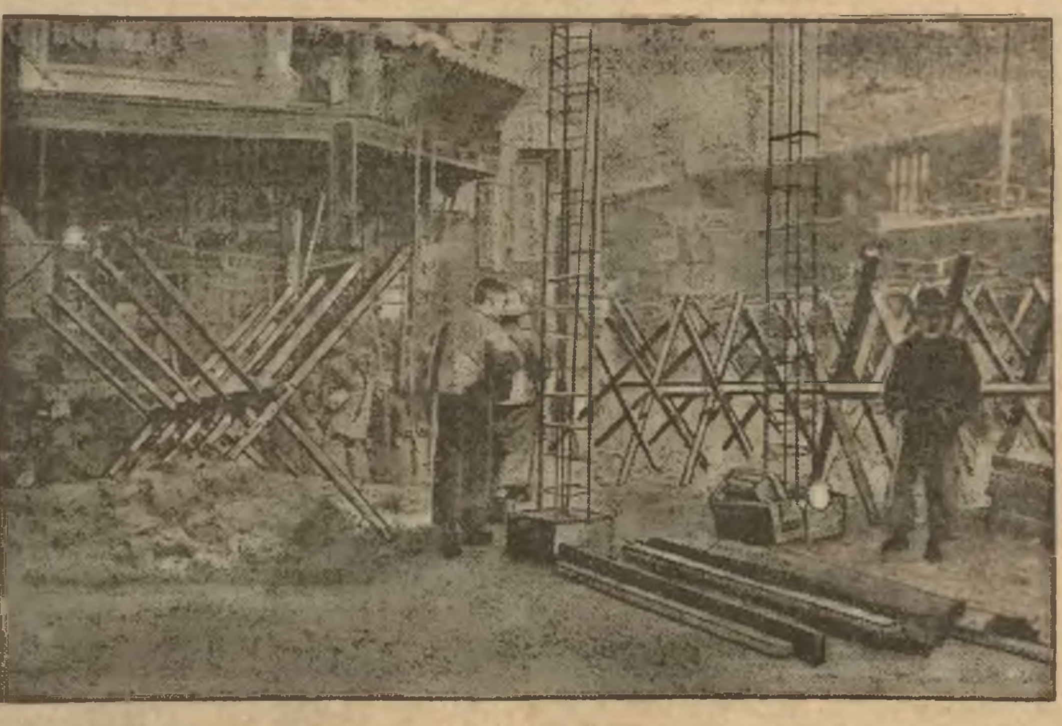
I to nietylko katolicy szczerzy, praktykujący! Iluż było tych chłodnych, zobojętniałych już, którzy wychodząc z tych wieców, mówili: „Nie, to już wszystko się kończy, co oni chcą z nami zrobić! Nigdy nie podpiszę się pod rozwód! Chcę przecież całe życie mieć moją i jedną rodzinę“. (Autentyczne).

I to wszystko, ten cały potężny prąd religijny, to rozbudzenie się dusz śpiących, zapalenie wierzących, zainteresowanie obojętnych — to wszystko dała nam przesławna Komisja Kodyfikacyjna. Czy bez jej projektu byłby ten wicher katolicki przeszedł tej zimy przez nasze ziemie, przez nasze rodziny i parafje i poszczególne dusze?

Projekt sam już nieodwołalnie (? — Red. „Gł. N.“) pogrzebany! Nie będzie w Polsce Sejmu ni rządu, któryby się z nim jeszcze ośmielił wystąpić, — ale, czyby i profesora Lutostańskiego mała fotografijka nie mogła znaleźć się... tak przypadkiem... na ścianie katolickiego domu z wdzięczności za to, co narobił dobrego swym projektem...??

Polonus.

Chińska dzielnica w Szanghaju



została oddzielona od europejskich koncesji dzielnic zasiekami i barykadami z drutu kolczastego.

DRUGI POSZLAKOWANY O ZAMORDOWANIE Ś. P. WACŁAWSKIEGO, ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ. Śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. Wacławskiego, jak wiadomo znajduje się obecnie w stadjum zakończenia i wobec tego izolacja aresztowanych w związku z tą sprawą okazała się zbędną.

Pierwszy został zwolniony z Łukiszek student Wulfin, onegdaj zaś opuścił więzienie drugi poszlakowany o udział w zabójstwie Wacławskiego, **subjekt sklepowy Zalkind.**

Uzyskał on wolność po uprzedniem złożeniu przez obrońcę dość wysokiej kaucji, a mianowicie 3 tys. zł. Należy z tego wnioskować, że poszlaki przeciwko niemu są poważne.

NAPAD NA WOJSKOWY MAGAZYN BRONI. W Chojnicach dokonano śmiałego napadu na magazyn amunicji I. baonu strzelców, znajdujący się przy szosie kościerskiej. Napastników było kilku. Kiedy patrol wojskowy usiłował zakradających się przytrzymać, ci **rozwinęli strzelaninę, ostrzeliwując patrol.** Na wzniesiony przez patrol alarm, nadbiegła pomoc, poczem wywiązała się ostra strzelanina po obu stronach. Bandyci wreszcie wycofali się do pobliskiego lasu. Wdrożony pościg pozostał bez wyniku.

Z całego świata.

5-dniowy tydzień szkolny.

W czeskich kołach pedagogicznych powstał projekt skrócenia tygodnia szkolnego do pięciu dni. Program zajęć szkolnych byłby odpowiednio zmieniony i dostosowany do krótszego tygodnia, a według planu inicjatorów **reforma szkolna miałaby objąć szkoły powszechne, zawodowe i średnie.** Decydującym momentem w tej reformie ma być, zdaniem pedagogów czeskich, możność dania młodzieży szkolnej pełnego dwudniowego odpoczynku, co wpłynie korzystnie zarówno na jej zdrowie, jak i na przebieg zajęć szkolnych. Projekt odnośny ma być przedłożony do zaopinjowania ministerstwu oświaty.

Smierć dziennikarza na polu walki.

Z Charbina donoszą o śmierci dziennikarza japońskiego Kajano, specjalnego sprawozdawcy wojennego wielkiego pisma „Osaka Majnici“. Kajano, który pracował w Mandżurji od początku operacyj wojennych, zginął w czasie walk pod Czin-Czou. W czasie wkraczania wojsk japońskich do tego miasta, Kajano znajdował się w pierwszych szeregach. Uprowadzony został przez partyzantów. Dopiero w tych dniach znaleziono jego zwłoki w pobliżu miasteczka Sen-Ciu.

Niebezpieczne więzienie w Dartmoor.

Specjalna komisja, powołana przez rząd brytyjski do zbadania zajść w więzieniu Dartmoor, ogłosiła w tych dniach wyniki swej pracy. Raport jest bardzo krytyczny w stosunku do administracji więzienia, która przewidywała zaburzenia i nic nie uczyniła, aby im zapobiec. Raport zarzuca dyrektorowi więzienia niedbalstwo i nieumiejętność obchodzenia się z więźniami. Więzienie w Dartmoor zupełnie **nieprzystosowane** jest do osadzania w niem **zbrodniarzy i ciężkich** przestępców nowoczesnego **typu,** którzy są po większej części ludźmi awanturniczymi i młodymi, podjudzającymi współtowarzyszów i łatwo nad nimi panującymi.

Ponadto więzienie nie jest bezpieczne i izolowane od świata zewnętrznego, aby uniemożliwić kontakt przestępców z zewnętrznym światem przestępczym. Raport swoją szczerością wywołał w Londynie wielkie wrażenie.

———o———

ZGON SŁYNNEGO IMPRESARJA. W Londynie zmarł słynny impresarjo Lionel Powell. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie, spowodowanej zaziębieniem, jakiego nabawił się on w czasie tournee Paderewskiego. Zmarły posiadał swe oddziały w 12 stolicach. **W ciągu swej 53-letniej działalności zorganizował on około 16.000 koncertów.**

SOWIECKI LOT DO STRATOSFERY. Leningradzki oddział Osoawiachimu zamierza zbudować specjalny balon, celem dokonania **lotu w stratosferze na wysokości 20 klm.** Balon posiadać będzie kabinę pasażerską, w której przy pomocy specjalnych aparatów utrzymane będzie normalne ciśnienie atmosferyczne. Lot ma się odbyć jeszcze w roku bieżącym. Na budowę balonu wyasygnowano 600.000 rubli.

W RUMUŃSKIEJ MIEJSCOWOŚCI MOINESTI POŻAR ZNISZCZYŁ w ciągu ub. nocy zgórą 48 domów na głównej ulicy miasta. Akcja ratunkowa była w wielkim stopniu utrudniona przez panikę ludności. Ogień rozszerza się w dalszym ciągu. Z pobliskich miejscowości wysłano straże pożarne. Dotychczas nie stwierdzono, czy są ofiary w ludziach.

Z teatru im. Słowackiego.

„Kłopoty pana Bourrachon'a" — komedja w 3 aktach Laurent Doillet'a.

Nie bardzo zainteresowały i nie bardzo przejęły widownię te kłopoty pana aptekarza, jakiegoś Bourrachon'a. Ta farsa francuska, której długie i nieco nudne djalogi rozciągają się jak guma, składa się z trzech różnych w nastroju aktów. Pierwszy — to przeważnie nużąca ekspozycja na temat wzajemnego stosunku osób występujących, więcej opowiedziana niż przedstawiona, drugi — to coś niby Ibsen na wesoło. Byłoby to nawet interesujące, gdyby posiadało jakąś psychologję i jakąś literacką i teatralną wartość. Wreszcie akt trzeci — to sentymencik, łezka wzruszenia, aby mogło się dokonać szczęśliwe zakończenie, pogodzenie się z losem. Wszystko razem doskonały materjał na jakiś trzechaktowy, krótki sketsch — tu niepotrzebnie rozgadany, rozciągnięty w djalogach do rozmiarów farsy. A przedewszystkiem razi ustawiczne stawianie kropek nad „i". Szkoda, że dyrekcja nie skreśliła tych licznych kwestyj, które sprawy nie posuwają naprzód i nie wyjaśniają, a tylko akcję obciążają. Kilka zabawnych powiedzeń, nieco kiedy sytuacyj — oto cała siła komiczna „Kłopotów pana Bourrachon'a". Pan Antoni Fertner grał aptekarza szlachetnie. Stworzył typ człowieka miękkiego, uległego, dobrego, łatwowiernego — z tem wszystkiem: prawdziwego. Może w pewnych momentach, zwłaszcza w akcie II. i III. przydałoby się trochę dramatyczności w jego grze — zaznaczyłoby to ważkość kłopotów paryskiego aptekarza, a tem samem wzruszyłoby widownię, zmusiłoby ją do uwierzenia w prawdopodobieństwo sytuacji. Tymczasem bawił ją tylko i rozśmieszał sposób gry, ekspresja, interpretacja miłego warszawskiego gościa. Doskonały akompanjament koncertu pana Fertnera stanowiła gra pp.: Nowakowskiej i Ludwiżanki. Panowie: Szyndler, Hierowski i Kułakowski stworzyli postacie zbliżone do życia, choć role ich były — papierowe.

Antoni Waśkowski.

Rzeczy ciekawe.

Naj... naj... naj...

Największą książką na świecie jest atlas anatomiczny, przechowywany obecnie w bibljotece państw. szkoły przemysłu w Wiedniu. — Dzieło to ma wysokości 1.90 i szerokości 90 cm. Drukowano je w latach 1823—1830.

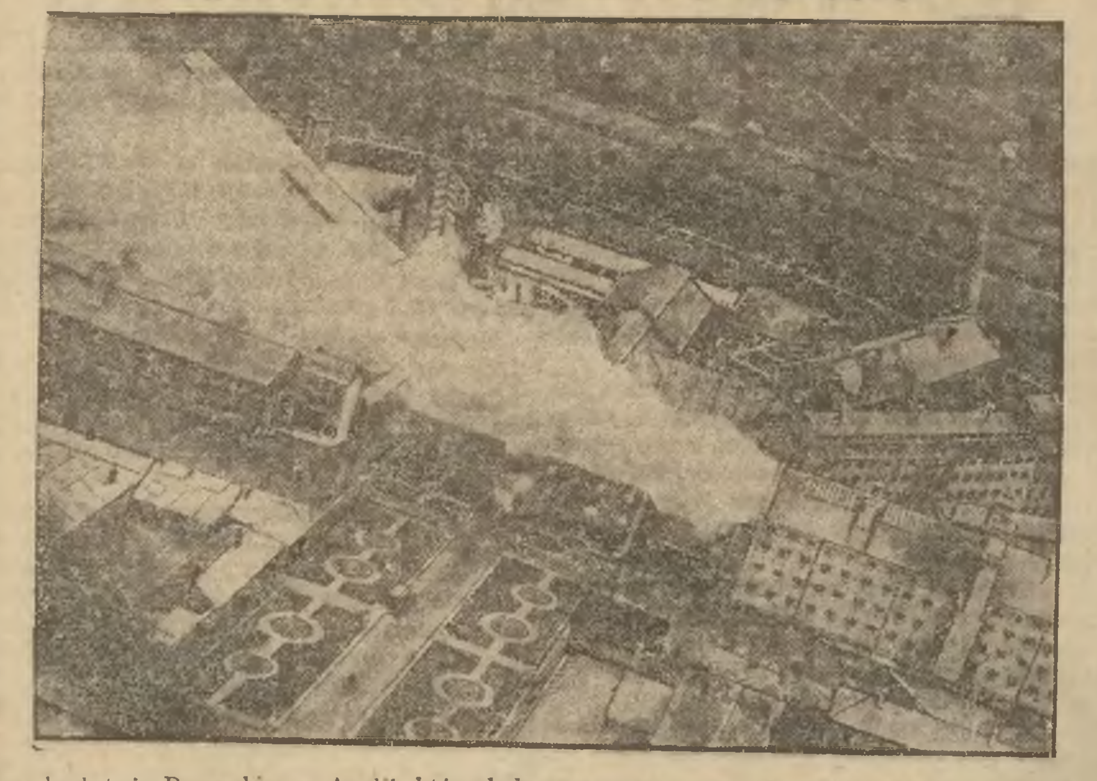
Najmniejsza książka ma wymiary 10×6 mm. Wydrukowano ją w r. 1897 w Padwie. Na 208 stronach mieści ona między innemi nie opublikowany jeszcze list Galileusza z r. 1615.

Najstarszą książką świata jest chyba papyrus Prisse w Bibljotece Narodowej w Paryżu. Pochodzi on z r. 3350 przed Chr. i został znaleziony w jednym z grobowców koło Teb przez uczonego, od którego nazwiska otrzymał swą nazwę.

Najcięższą książką na świecie jest „Historja Itaki", którą wydał pewien arcyksiążę habsburski na początku bieżącego stulecia pt. „Parga". Waży ona 48 kg.

Najdroższą książką jest bezsprzecznie Biblja Gutenberga. Jeden z 41 egzemplarzy, pochodzący z klasztoru austrjackiego w Melk zakupił w roku 1926 pewien Amerykanin za sumę 20 miljonów lirów włoskich (obecnie około 10 miljonów zł.). Niedawno znów pewien bibljofil szwajcarski zakupił u antykwarza londyńskiego egzemplarz za 11 miljonów lirów (ok. 5 i pół miljona zł.). W katalogu podano, że egzemplarz pochodzi z półpaństwowej bibljoteki Europy płn., bez bliższych określeń. Prawdopodobnie chodzi o jakiś zbiór rosyjski „znacjonalizowany" przez władze sowieckie.

Ogólny widok więzienia w Dartmoor



w hrabstwie Devonshire w Anglji, które było widownią buntu więźniów. Zdjęcie dokonane w chwili buntu z samolotu. Nad płonącemi zabudowaniami unosi się chmura dymu.

Radjo na szlakach kresowych.

Kiedy Olbrzym Raszyński między polską ziemią a polskiem niebem zawiesił gęstą sieć dróg radjowych, doniosła sprawa radjofonizacji całego kraju, zdawałoby się została już szczęśliwie rozwiązana. I rzeczywiście — wieść o potężnych falach raszyńskich, które w najdalszych zakątkach Polski można chwytać na prosty i tani odbiornik kryształkowy, dotarła do wielu mieszkań, gdzie niebawem zawitał pożądany gość — odbiornik radjowy. Jednak, mimo szerokiego zrozumienia propagowania idei radjowej przez prasę, mimo nawoływań mikrofonowych, są jeszcze w naszym kraju całe połacie, gdzie radjo znane jest zaledwie ze słyszenia. Głuche zakątki, oddalone od środowisk umysłowych, a więc te właśnie, dla których został stworzony Olbrzym Raszyński.

Kierownictwo Polskiego Radja, dążąc do jaknajszerszej demokratyzacji radjofonji, zaprzęgnęło ulatwić wszystkim mieszkańcom naszego kraju bliższe zapoznanie się z radjem i zorganizowało kilka miesięcy temu **dwie radjowe ekspedycje samochodowe**, które bez przerwy objeżdżają ziemie polskie w różnych kierunkach. Na czele każdej z tych ekspedycyj stoi wykwalifikowany technik radjowy, który po przybyciu na miejsce przygotowuje publiczne pokazy i audycje. Dziesiątki, setki i tysiące ludności miejscowej i okolicznej z wielkiem zainteresowaniem biorą udział w tych pokazach, nie odrywając oczu od maleńkiej skrzyneczki „Detefonu", która ich wieś lub miasteczko połączyła z całym światem. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu styka się tutaj z radjem — wielu też natychmiast wstępuje w szeregi radjosłuchaczów.

Ekspedycje radjowe wszędzie witane są życzliwie Bodaj największą sensację wywołały ekspedycje radjowe na ziemiach kresowych. Przyjęte zostały tam naprawdę „z otwartemi rękami". Specjalnie gorące przyjęcie spotkało ich w powiecie równieńskim, gdzie starosta Berg rozesłał przy tej sposobności do wszystkich burmistrzów i wójtów pow. równieńskiego specjalną odezwę, zachęcającą ich do propagandy radjofonji.

Kilka dni po rozesłaniu powyższej odezwy ściany urzędów gminnych, mieszkań sołtysów, szkół i innych gmachów powiatu równieńskiego pokryły się barwnemi plamami plakatów radjowych — jednając radju nowe zastępy słuchaczów.

Podnosząc z uznaniem celową inicjatywę władz, wyrazić należy nadzieję, że inicjatywa ta rozbudzi szerokie echa wszędzie tam, gdzie raszyńskie fale radjowe mają tyle do spełnienia — stanowiąc w chwili obecnej bodaj jedyny łącznik kulturalno-oświatowy między zabitą deskami daleką prowincją — a stolicami życia duchowego Polski i całego świata.

Kto popiera radjo — ten szerzy kulturę — ten pracuje dla Polski i jego coraz jaśniejszej i lepszej przyszłości.

Sport.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

W górach i na Podkarpaciu rankiem było przeważnie słonecznie i mroźno. Temperatura wynosiła —16 w Wiśle i Rabce, —10 w Zwardoniu, —14 w Zakopanem, —10 na Hali Gąsienicowej, —11 przy Morskiem Oku, —19 w Szczawnicy, —20 w Krynicy.

Stan śniegu: Wisła 40 cm., Zwardoń 86 cm., Rabka 26 cm. — śnieg suchy zmarznięty, Szczawnica 43 cm. — kompletna skorupa, Krynica 58 cm. — suchy zmarznięty, Żegiestów 48 cm., puszysty. Na Podhalu: Nowy Targ 32 cm., Zakopane 43 cm., Sanatorjum Wojskowe 45 cm., śnieg suchy zmarznięty. W Tatrach: Łysa Polana 68 cm., koło Nosala 55 cm., Kalatówki 80 cm., Hala Gąsienicowa 114 cm., Morskie Oko 135 cm., Dolina Kościeliska 57 cm., — wszędzie śnieg suchy zmarznięty.

Dotkliwa porażka Polski w turnieju olimpijskich.

Hokeiści polscy ponieśli onegdaj w Lake Placid dotkliwą porażkę w stosunku 9:0 (2:0, 5:0, 2:0) w meczu z reprezentacją Kanady, wchodzącym w ramy olimpijskiego turnieju hokejowego.

Również towarzyskie zawody hokejowe rozegrane przez reprezentację Polski z drużyną Lake Placid zakończyły się niezbyt zaszczytną przegraną naszych w stosunku 6:2 (0:0, 4:1, 2:1).

Wyniki niedzielnych zawodów sportowych

DRUŻYNA HOKEJOWA POLONJI warszawskiej bawiła w niedzielę w Łodzi, gdzie rozegrała mecz towarzyski z mistrzem Łodzi Ł. K. S., bijąc go w wysokim stosunku 7:1 (3:1, 2:0, 2:0).

W POZNANIU odbył się rewanżowy mecz hokejowy, rozegrany o mistrzostwo okręgu kl. A. pomiędzy drużynami AZS—Wartą.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

KONKURSY HIPPICZNE w Zakopanem zakończone zostały onegdaj konkursem pocieszenia, dwukrotnym wyścigiem kłusaków i pięknym biegiem z przeszkodami na dystansie 5 i pół klm. Pierwsze miejsce zdobyli kpt. Bylczyński na koniu „Polus", por. Skarżyński za koniem „Warjat" (wyścig kłusaków), p. Gutowski, p. Ochotnicki, oraz por. Garbacki (wyścig z przeszkodami).

———ooo———

Jak Abraham mieszkał w Ur Chaldejskiem?

Niedawno jeden z archeologów angielskich, Woolley, odkopał w Mezopotamji w Ur Chaldejskiem domy z czasów Abrahama. Ciekawem będzie jak współcześni Patrjarchy mieszkali, bo napewne sposobem mieszkania Abraham nie odróżniał się od swych współczesnych, właszcza że ojcowie jego dość długo tam mieszkali, jak opowiada Pismo św. (Gen. 11.).

Woolley opowiada, że pod stosem piasku i gruzów odnalazł resztki domów z czasów pomiędzy 2180 a 1885 przed Chr., właśnie z tego czasu kiedy w Ur Chaldejskiem mieszkał Abraham. Ur było wtedy miastem otoczonem wysokim murem. Sam mur był budowany z cegły i miał 23½ m. grubości. Obok miasta płynęła rzeka Eufrat, a statki płynące do zatoki perskiej umożliwiały handel. Z rzeki kanały prowadziły wodę na pola i użyźniały je. W samem zaś mieście główną jej część stanowiły świątynie pogańskich bóstw, do których przychodzili mieszczowi i obcy.

Domy prywatne z czasów Abrahama rozciągały się niedaleko zabudowań świątynnych. Były one przeważnie jednopiętrowe i budowane niżej z wypalonych, a wyżej z surowych cegieł. Całość obrzucona była tynkiem, żeby nie było widać różnicy w materjale budowlanym. Dom składał się z 13 lub 14 pokoi ustawionych naokoło małego brukowanego podwórka. Każdy pokój miał jedne tylko drzwi i to wychodzące na podwórze stosownie do zuanej już skąd inąd zabobonnej zasady, że: „pokoje połączone ze sobą przynoszą nieszczęście, pokoje zaś wychodzące na podwórze przynoszą szczęście".

Na wysokości pierwszego piętra biegł wokoło podwórza balkon 90 cm. szeroki podparty z dołu czterema drewnianemi słupami. Na balkon ten prowadziły drzwi wszystkich pokoi pierwszego piętra. Na balkon również prowadziły z podwórza ceglane schody. Dach, jak wszędzie na południu płaski, lekko przechylał się do wnętrza i zakrywał balkon. Wodę zaś deszczową, która z dachu spływała na podwórze, odprowadzała specjalna rura umieszczona na jego środku.

Ulicę ciasną i niebrukowaną tworzyły domy, które nie miały okien. Ulica ta nie nadawała się do jazdy wozami, a była taka sama, jakie dziś jeszcze można widzieć w Ziemi Świętej. Z tej ulicy wchodziło się do przedpokoju, gdzie była woda do mycia rąk lub nóg, potem zaś na podwórze, z którego było wejście do wszystkich pokoi. Za schodami była pralnia, potem kuchnia, którą poznaje się po kamieniach umieszczonych w podłodze, na których palono ogień. Przeznaczenia innych pokoi dokładnie nie można oznaczyć, ale razem stanowić one musiały dom, który świadczył o dostatku mieszkańców.

W większości domów jeden pokój był obrócony na domową kaplicę. W jednym jego rogu był ołtarz a na nim nisza na posąg bóstwa. Pod kaplicą, a gdzie jej nie było pod którymkolwiek pokojem był sklepiony grób rodzinny. Tam chowano wszystkich umarłych w trumnach podobnych do obecnych kąpielowych wanien.

W domach prywatnych znaleziono także domowe bóstwa gliniane, kamienne, lub czasami metalowe. O bóstwach tych wspomina Pismo Św., a Księga Rodzaju mówi, że Rachel, żona Jakóbowa ukradła je swemu ojcu; ten zaś tak był do nich przywiązany, że siedem dni gonił za Jakóbem i przeszukał cały jego obóz aby je odebrać. (Gen. 31.). Po śmierci swej żony Jakób w Sychem pod dębem zakopał owe domowe bogi. (Gen. 35. 4.).

Poza tem w domach prywatnych wiele nie znaleziono, ale za to w jednej ze świątyń spotkano całe sotki zapisanych glinianych tabliczek. Były to odpisy kwitów jakie wydawano ludziom, gdy ofiarowywali cośkolwiek na rzecz świątyni. Kwity takie wydawano zawsze, czy ktoś ofiarował stado owiec, czy rzecz tak drobną jak np. jeden owczy ser. Tak samo każdy, kto otrzymał cokolwiek ze świątyni musiał wystawić odpowiedni kwit.

Ofiary dla świątyni składano nie w pieniądzach, ale w naturze. Materjały więc otrzymane trzeba było nieraz przerabiać. Do tego służyły specjalne świątynie warsztaty. Kobiety np. przerabiały wełnę na materjały. Co miesiąc robiono obliczenia i znów na glinianych tabliczkach notowano nazwisko kobiety, ilość wydanej surowej wełny, ilość zrobionego materjału i jego wartość. Robiono także spisy pracujących w świątyni kobiet.

Na czasy Abrahama zwykliśmy patrzeć przez pewien pryzmat jaki stosuje się do ludów nieznanych, a wpół barbarzyńskich. Patrzymy na nich dumni ze swej kultury jak człowiek dorosły patrzy na niedołężne dziecko. Czy mając przed oczyma świadectwa tych tylko wykopalisk możemy tak patrzeć na czasy Abrahama? Musimy zmienić swe poglądy o nich. Wykopaliska i dawniej już poczynione pokazały nam, że czasy Abrahama, to czasy historyczne, mające poza zwyczajami swoje ściśle, na kamieniu wyryte prawo Hammurabiego, mające swoją kulturę, której jedną dziedzinę poznajemy dzięki Woolleyowi. Kultura ta sięgała na tysiące lat wstecz, bo historycznie znani królowie Ur. Chaldejskiego sięgają do 3500 lat przed Chr. a ślady kultury, im współczesnej sięgają czasów przedpotopowych, jak świadczą również wykopaliska Woolley'a.

———ooo———

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 9: św. Apolonji.
Środa 10: Popielec, św. Scholastyki.
Środa 10: wschód słońca o godz. 7.22, zachód o godz. 17.08.

———o———

KOSZTA UTRZYMANIA W GRUDNIU — WZROSŁY. Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie uchwaliła, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób w miesiącu grudniu 1931 r. w porównaniu z listopadem 1931 r. zwiększyły się o 0.54 procent.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano w przystępie silnego zdenerwowania 20-letnia Marja Wyrobówna wypiła większą ilość esencji octowej. Lekarz Pogotowia ratunkowego przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Heleny Zwolińskiej przy ul. Królowej Jadwigi L. 50 dostali się niewyśledzeni dotąd sprawcy i skradli detektor. słuchawki i pewną kwotę.

STRZELAŁ NA WIWAD. Na ul. Lipowej dały się słyszeć ub. nocy strzały rewolwerowe, które ściągnęły kilku przechodniów i spowodowały interwencję policyjną. Jak się okazało, strzelał na wiwat Paweł Malichałka; odebrano mu rewolwer i kartę na broń.

———:oOo:———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE TOW. GINEKOLOGICZNEGO dziś we wtorek o godzinie 8 wieczór w klinice ginekologicznej Uniw. Jag.

POMOCE TECHNICZNE I WARUNKI PROWADZENIA PRACY RÓWNOLEGŁEJ. Odczyt na ten temat wygłosi inż. Morawski z Sierszy, dziś we wtorek o godz. 7 wieczór w lokalu Krak. Tow. Technicznego, przy ul. Straszewskiego 28, II p. Goście mile widziani.

OCHRONA PRZYRODY W POLSCE. Dziś we wtorek o godz. 6.15 wieczór odbędzie się zebranie Tow. Przyrodników im. Kopernika, w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego Un. Jag. przy ul. Gołębiej L. 11 II. p. z odczytem Prof. Dr Wł. Szafera p. t. „Rzut oka na postępy ochrony przyrody w Polsce w r. 1931". Goście mile widziani.

ZEBRANIE TWA RADIOLOGICZNEGO — dziś we wtorek o godz. 8 wieczór na oddz. Rentgenowskim szpitala św. Łazarza.

„Z KRAJU RÓŻANEGO OLEJKU" (Bułgarja). Odczyt red. Dr. Zbigniewa Grabowskiego pod powyższym tytułem odbędzie się staraniem Pol. Tow. Geogr. w Krakowie dnia 10-ego bm., w sali Instytutu Geogr. Grodzka 64, o godz. 18-ej.

ZWRACAMY UWAGĘ NASZYCH CZYTELNIKÓW na umieszczone w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu" ogłoszenie Firmy „Chrześcijańska antykwarnia" (właść. Stanisław i Helena Baliccy) w Warszawie.

———oOo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek. „Pomsta Jontkowa" (premjera — opera — gość. wystąpią pp.: Stef. Romanowski. Stępniowski i Mazanek).
Środa. „Poprostu — truteń" (ceny zniżone).
Czwartek: „Baltazar" (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „W daleki świat".
WANDA: „Kochanek o północy" (w gł. roli Jeannette Mac Donald).
SZTUKA: „Rio-Rita" (w gł. roli Bebe Daniels).
APOLLO: Sterowiec L. A. 3.
KINO BAGATELA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both).
ADRIA: „Księżyc w Montanie" (w gł. roli Joan Crawford).
SŁOŃCE: „Tarzan, Władca Dżungli". Dwie serje razem 14 aktów.
WARSZAWA: Maska obłudy (z Corinne Griffith).
KINO UCIECHA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both.)

———o———

PREMJERA „POMSTY JONTKOWEJ" OPERY B. WALLEK-WALEWSKIEGO. Dziś, t. j. we wtorek 9 b. m. występuje opera krakowska z XI-tą w bieżącym sezonie premjerą „Pomstą Jontkową". Autor jej Bolesław Wallek-Walewski, po sukcesach swego dzieła w Poznaniu, Lwowie i Katowicach, osobiście będzie dyrygował „Pomstą" dzisiejszego wieczoru. W spektaklu ukażą się czołowe siły naszej opery pp.: Jaworzyńska (Jagusia), Chmiel-Tryczyńska (Helena), Pastówna (Zofja), Stępniowski (Jontek), St. Romanowski (Janosik), Mazanek (starosta), Woźniak (Wacław). Mazurek (Ksiądz). Partję starego bacy wykonywaną dotychczas przez basistów, odtworzy recitatywnie znany gawędziarz podhalański, p. W. Dorula. Całość opracował reżysersko p. Stef. Romanowski.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro po dłuższej przerwie powróci na repertuar ulubiona komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń", pełna aktualnych satyrycznych sztychów. We czwartek i w piątek powtórze niezwykłem uznaniem. Bilety od środy dn. 10

Małżeństwo i formy małżeńskie
w Piśmie św. Starego Testamentu.

Powyższy temat rozpatrywał **Ks. Dr. W. Michalski, profesor Uniwersytetu warszawskiego, znany biblista**, na zebraniu w Domu Katolickim, we czwartek 4 b. m. Referat Ks. Michalskiego, głęboko ujmujący zagadnienie małżeństwa na przestrzeni lat od 1447 przed Ch. do r. 40 naszej ery, t. j. w okresie historji Starego Zakonu, podajemy w najogólniejszym skrócie.

Kwestja małżeńska została przez Pana Boga rozstrzygniętą od pierwszej chwili stworzenia świata. Mówi o tem jasno i dosadnie 1-sza księga Starego Testamentu „Genesis", w rozdz. I i II przy stworzeniu Adama i Ewy. Ewa stworzona z boku Adama została mu przeznaczona na towarzyszkę życia, „jako kość z kości" i „ciało z ciała" Adama, aby byli „dwoje w jednem ciele". Jak to później pięknie komentował św. Tomasz z Akwinu, Ewa nie została stworzona ani z głowy ani z nóg Adama, aby **ani się nie wynosiła ponad swego towarzysza ani nie była mu niewolnicą; powstała z jego boku, gdyż do równej misji Pan Bóg powołał oboje,** do misji panowania nad całym światem. Jeśli później przez pewien czas kobieta popadła w stan niewolniczy, to było to następstwem grzechu.

W pierwszych okresach historji Starego Testamentu, poligamja i rozwody są zjawiskiem niespotykanem. Poligamja wystąpiła poraz pierwszy w rodzinie Kainitów (grzech Lamecha) i przeszła do Setytów a wytępiona miała być później karą potopu. Małżeństwa u Izraelitów w początkach dziejów są idealnie czyste. Kobiety jak Sara, Rachela, czy Lia w epoce Patrjarchatu, były przedmiotem czci. Najstarsze zbiory prawne Starego Testamentu czasów Mojżesza, kwestji poligamji czy rozwodów wogóle nie dotykają. Prawo lewickie Mojżesza uznaje 8 przeszkód, które małżeństwo unieważniają (pokrewieństwo, powinowactwo, obca religja, stan kapłaństwa, przeszkoda wieku i t. d.). Przeszkody te które następnie weszły do prawa kanonicznego, świadczą, że rozwody wówczas nie istniały. Kobieta w czasach patrjarchalnych była otaczana czcią i opieką; była świętością a wszelkie wykroczenie przeciw jej czci było karane śmiercią. Ustawa lewicka zabezpiecza wyraźnie świętość małżeńską.

O wprowadzeniu rozwodów i poligamji mówi dopiero księga prawa Deuteronomium r. 24, według którego „list rozwodny" wręczony żonie przez męża zwalniał oboje od obowiązku wzajemnego pożycia. Stało się to „dla twardości" narodu żydowskiego i zostało później zniesione i zakazane. Aprobata prawna poligamji była dyktowana względami politycznemi, chodziło bowiem o scalanie i jednoczenie podbijanych szczepów izro aby uniknąć rozlewu krwi (według matrjarchatu i patrjarchatu ludów kananejskich). W ten sposób np. Dawid scalił plemiona judzkie. Gdy Izrael się zjednoczył i zajął ziemie izraelskie, poligamja a z nią i rozwody straciły rację bytu.

Literatura prorocka Starego Testamentu wszędzie, gdzie potrąca o małżeństwo, uznaje jedność i nierozerwalność węzła małżeńskiego. Mimo różnych odchyleń Izraelitów od jedności i nierozerwalności węzła małżeńskiego, kobieta nawet w okresie hellenizmu była kapłanką ogniska rodzinnego „mater familias". Psalmy, Księgi Tobiasza i Judyty, przypowieści Salomona, Księga Mądrości itd. są pełne tekstów wysławiających świętość, jedność i nierozerwalność małżeństwa, oraz szczęście rodziny. Pełno tam hymnów ożywionych głęboką wiarą w świętość małżeństwa i jego nierozerwalność, to też Zbawiciel ostatecznie uświęcił je, włączając małżeństwo w poczet 7 Sakramentów świętych.

sl.

Katastrofa pociągu pospiesznego pod Bochnią

Wczoraj rano około godz. 7.45 wydarzyła się pod Bochnią opodal błoku Cikowice katastrofa kolejowa pociągu pospiesznego Nr. 409, zdążającego z Poznania przez Kraków do Lwowa. **Ostatni wagon, należący do międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, został wyrzucony na nasyp kolejowy, zaś przedostatni, kursujący bezpośrednio między Krakowem a Krynicą, wypadł dwoma kołami z szyn.** Żadnego wypadku z ludźmi nie było. **jedynie trzy pasażerki wagonu sypialnego doznały lekkich potłuczeń, wypadłszy z łóżek.** Po przeniesieniu podróżnych do innych wagonów pociąg odjechał z ½ godzinnem opóźnieniem do Lwowa. Około godz. 9 przybył na miejsce katastrofy pociąg ratowniczy z Krakowa. W chwilę później zjechała Komisja techniczna z zarządu kolejowego w Krakowie, celem ustalenia przyczyny katastrofy. Stwierdzono, że **powstała ona skutkiem pęknięcia obręczy na kole wagonu sypialnego. Przerwa w ruchu skutkiem katastrofy trwała kilka godzin.**

———o———

nie ostatnich francuskich nowości repertuarowych L. Marchanda „Baltazar", oraz Madisa i Boucarda „X — 33". Wszystkie te przedstawienia po cenach zniżonych.

Z TEATRU „BAGATELA". W piątek 12-go, w sobotę 13-go i w niedzielę 14 bm. odbędą się trzy występy operetki warszawskiej z Mankiewiczówną, Dębowskim, Szczawińskim, Redo, Horskim i innymi, razem z chórem i baletem 45 osób. Goście warszawscy wystawiają prześliczną operetkę Straussa „Czar Walca", której niedawna premjera w Warszawie spotkała się z bm. sprzedaje kasa teatru „Bagatela".

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, znany pianista-wirtuoz wystąpi, na ogólne żądanie publiczności, po raz drugi w czwartek, **dnia 11 bm., w sali Bolońskiego**, wykonując arcydzieła Chopina (nowy program). W koncercie przyjmie udział świetna recytatorka Irena **Ruszczycówna.**

Bilety w cenie od Zł. 1.80 do 5.50 (łącznie z garderobą) są już do nabycia w kasie przy sali.

DOBERT SOETENS, znakomity francuski skrzypek-wirtuoz, którego występ zeszłoroczny w Krakowskim koncercie symfonicznym wzbudził niezwykły entuzjazm — da się słyszeć w piątek, dnia 12. b. m. w sali Bolońskiego. Bilety w cenie od Zł. 1.30—4.50 są już do nabycia w kasie przy sali.

VASA PRIHODA, jeden z największych skrzypków doby współczesnej, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 13 bm. w Starym Teatrze. Gra Prihody, pokonująca z tajemniczą siłą największe trudności, zdumiewa i olśniewa słuchaczy, których entuzjazm nie ma granic.

———oOo———

Za napady rabunkowe przed sądem.

Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj 2-dniowa rozprawa przeciw **Stefanowi Francuziakowi** (l. 30) i **Franciszkowi Kawie** (l. 42), oskarżonym **o cztery napady rabunkowe, szereg kradzieży, zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię dania pomocy do zbrodni.**

Oskarżeni po zaprzyjaźnieniu się w czerwcu 1930 w aresztach sądu grodzkiego w Brzesku, uplanowali wyprawy rabunkowe, rozpoczynając je występem w Lipnicy Murowanej (na drodze między Bochnią a Limanową), gdzie napadli na dom Leiba Neugutha i skradli większą gotówkę. W Okocimiu na szkodę Warenhaupta skradli piwo, wódkę i towary, w Brzozowie okradli Józefa Apferbrotha, grasowali również w Jadownikach, Nowym Wiśniczu i t. d. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych i kilku świadków. Francuziak i Kawa **są to typy przestępców, karani już wielokrotnie. Kawa odsiaduje obecnie karę 1½ rocznego więzienia za poprzednio dokonane zbrodnie.**

Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Jek, wotują s. s. o.: Konopacki i Doellinger, oskarża prok. Dr. Stawarski. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Księga pamiątkowa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Jak już donosiliśmy, dyrekcja Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie przystępuje do wydania księgi pamiątkowej, która będzie dalszym ciągiem Pamiętnika Towarzystwa, wydanego w roku 1905 przez Dr. R. Świeykowskiego. Księga ta obejmować będzie poza historją Towarzystwa od roku 1905 do 1931 i uwagami ogólnemi, krótkie życiorysy artystów, którzy wystawiali w krakowskiem Towarzystwie Przyj. Sztuk Pięknych. Wydawnictwo zakrojone jest na dużą skalę i zrealizowane, niewątpliwie będzie ważnym przyczynkiem do historji plastyki polskiej. Ponieważ nie wszyscy artyści, pomimo urgensów, nadesłali swe życiorysy, dyrekcja Towarzystwa tą drogą zwraca się do nich, by w najkrótszym już terminie zwracali się do dyrekcji Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych (Kraków, Plac Szczepański L. 4) o kwestjonarjusze, które natychmiast zostaną im przesłane. Na odpowiedź należy załączyć marki pocztowe. W interesie własnym Artystów leży, by nie zostali opuszczeni w tem pomnikowem wydawnictwie. Artyści mieszkający w Krakowie, kwestjonarjusz taki mogą otrzymywać codziennie w kancelarji Towarzystwa.

Artyści, których życiorysy są już pomieszczone w I. tomie Pamiętnika, zechcą nadesłać uzupełnienia swej działalności od roku 1904 do dnia dzisiejszego.

———:oOo:———

TRADYCYJNY BAL MASKOWY URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Krótki tegoroczny karnawał zakończy niecierpliwie oczekiwany tradycyjny bal maskowy urzędników miejskich, dziś we wtorek w salach Starego Teatru. Bal ten, mający za sobą tak świetne tradycje miłych i wykwintnych zabaw, zapowiada się jaknajlepiej, czego dowodem wielka liczba zgłoszeń. Komitet sprzedaje bilety wstępu w sklepie Gazowni miejskiej przy pl. Szczepańskim L. 1 w godzinach od 12 do 2 w południe i od 5 do 7 wieczór.

———oOo———

NEKROLOGJA.

Ś. P. JAN TRZASKA DUTKIEWICZ.

Sp. Jan Nepomucen Trzaska Dutkiewicz, em. urzędnik budownictwa Magistratu miasta Krakowa, mając lat 63, zmarł nagle 6 lutego b. r. w Krakowie. Zmarły wsutek przebytej choroby w latach dziecinnych utracił mowę i słuch. Mimo to jednak dzięki staraniu rodziców i sióstr otrzymał staranne wychowanie, ukończył bowiem szkołę głuchoniemych we Lwowie, w Warszawie, potem szkołę przemysłową w Krakowie, wreszcie Szkołę Sztuk Pięknych — za czasów J. Matejki — w Krakowie. Studjował dalej w Monachjum i tam pogłębił swoje wiadomości. Wrócił potem do Krakowa i tu otrzymał posadę urzędnika Budownictwa w Magistracie m. Krakowa. W chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych rysował piękne portrety, oraz plany kościołów. Po ukończeniu pełnych lat służby przy Budownictwie mieskiem przeszedł na emeryturę.

Będąc sam głuchoniemym, miał wielkie współczucie dla dotkniętych tem kalectwem. Starał się o zawiązanie Tow. Głuchoniemych „Jedność" w Krakowie, był przez szereg lat prezesem tego Tow., a potem jako członek wydziału opiekował się dolą najbiedniejszych członków. Jeździł jako delegat na zjazdy krajowe i zagraniczne Towarzystw Głuchoniemych. Do ostatniej niemal chwili życia pracował dla dobra głuchoniemych w Krakowie, stąd Tow. Głuchoniemych „Jedność" w Krakowie ze szczerym żalem rozstaje się z zasłużonym członkiem swoim. W Zmarłym głuchoniemi znajdowali piękny wzór dobrego katolika, dobrego ojca rodziny, pracowitego i sumiennego obywatela. Cześć jego pamięci!

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Życie gospodarcze.

Handel Polski z poszczególnemi krajami.

W eksporcie na pierwszem miejscu Anglja, w imporcie Niemcy.

Według danych G. U. S., ogólny obrót handlu zagranicznego Polski w roku 1931 wynosił **3.340.975 tys. zł.** (eksport 1.878.732 tys., a import 1,462.243 tys. zł.), wobec **4,679.217 tys. w roku 1930** (eksport 2.433.244. import 2.245.973 tys.), a **5,924.342 tys. zł. w roku 1929** (eksport 2.813.360. import 3,110.982 tys.).

Podczas, gdy w roku 1930 w wywozie naszym stały na pierwszem miejscu jeszcze **Niemcy,** które zakupiły u nas towaru za 626.627 tys., czyli 25.8% całego eksportu polskiego, to w r. 1931 miejsce to, wskutek **dużego wzrostu eksportu naszej konfekcji, bekonów i wędlin, zajęła Anglja** (wraz z Irlandją), która odebrała towaru za 318.523 tys. zł., czyli **17%** całego eksportu i zepchnęła **Niemcy** na drugie miejsce. Trzecie miejsce w naszym eksporcie w r. 1931 zajęła **Austrja,** czwarte **Czechosłowacja,** piąte **Z. S. R. R.** (6.7%). szóste **Francja** (5.5%). siódme Szwecja (4.8%). ósme Danja (4.8%).

W imporcie utrzymują się wciąż jeszcze na pierwszem miejscu Niemcy, skąd sprowadziliśmy w roku 1931 towarów za 359.225 tys. zł., czyli 24.6% naszego importu. Drugie miejsce ze względu na duży import surowców włókienniczych zajmują **Stany Zjednoczone** — 154.884 tys. zł. i 10.6% importu. Na trzeciem miejscu stoi **Francja** — na czwartem Anglia wraz z Irlandja — na piątem Czechosłowacja — na szóstem Szwajcarja — na siódmem Austrja.

Duży spadek eksportu łodzkiego.

Eksport włókienniczy Łodzi w okresie stycznia 1932 r. wykazał olbrzymi spadek, gdyż wyraził się cyfrą zaledwie 150.192 kg. wartości 1.273.239 zł. **W porównaniu z grudniem ub. r. spadek ten wynosił 80 proc.,** gdyż w tym miesiącu wartość eksportu wynosiła jeszcze przeszło 5 milj. zł. W styczniu 1931 r., który uważany był za jeden z najgorszych miesięcy w ubiegłym sezonie eksportowym, wywóz włókienniczy wynosił jeszcze przeszło 2 milj. zł. Spadek eksportu jest wynikiem zredukowania zwrotu ceł przy eksporcie konfekcji oraz wprowadzenia ograniczeń i wszelkiego rodzaju restrykcyj na rynkach odbiorczych.

Ożywione obroty walutami.

Na światowych giełdach akcyjnych panował w tygodniu ubiegłym nastrój wyczekujący przy tendencji niejednolitej. Spekulacja wstrzymywała się od zawierania większych tranzakcyj, czekając na pierwsze konkretne wiadomości z konferencji rozbrojeniowej i na wyjaśnienie sytuacji na Dalekim Wschodzie. Na warszawskiej giełdzie akcyj trwała nadal zupełna cisza. Kursy utrzymywały się na prawie niezmienionym poziomie. W dziale papierów procentowych obroty były większe, tendencja mocniejsza.

Obroty na giełdzie dewiz były nieco większe. Całe zapotrzebowanie pokrywał prawie wyłącznie Bank Polski.

Ożywienie eksportu europejskiego na Daleki Wschód.

Konflikt wojenny na Dalekim Wschodzie wywołał poruszenie wśród sfer handlowych w Europie, które tu znowu, na miejscu walczą z brakiem rynków zbytu. Konieczność zaopatrywania walczących armij, zwłaszcza chińskiej, stworzyła dla bardziej zwłaszcza przedsiębiorczych sfer handlowych perspektywy łatwego i korzystnego zbytu, to też cała ich uwaga jest obecnie skierowana na rozwiązanie łączących się z tem problemów transportowych. Jest rzeczą wiadomą, że z Europy odchodzą już do Chin znaczniejsze transporty broni, umożliwiające niektórym państwom europejskim nietylko zawarcie korzystnych interesów, ale także pozbycie się materjałów wojennych przestarzałych, głównie demobilu z czasów wojny światowej — i nie odpowiadających wymogom nowoczesnej techniki wojennej.

Także w zakresie eksportu do Chin artykułów żywności czynione są wytrwałe usiłowania. M. in., jak donoszą z Gdańska, organizuje się tam spółka eksportowa trzody chlewnej dla zaopatrywania armji chińskiej w żywność. Wobec niemożności pokrycia całkowitego zapotrzebowania na rynku gdańskim, wchodzić tutaj będzie w rachubę także i towar polski. W tym celu udała się do Berlina delegacja spółki dla załatwienia strony technicznej eksportu do Chin.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Za strajkiem czy przeciw?

Podział na dwa obozy. — Brak większego zainteresowania. — Nowa redukcja w hucie „Pokój“ — Robotnicy tej huty od 20 grudnia r. z. nie otrzymują wynagrodzenia. — Walki uliczne w Nikiszowcu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Katowice, d. 7 lutego.

Dzień wczorajszy w przemyśle węglowym śląskim był dniem ostatnim zaleconego przez Zespół Partji Związków Górniczych tajnego głosowania za lub przeciw strajkowi. Całą tą akcją kierował i rezultaty jej zbierał zespół pracy, który jednak do dnia wczorajszego nie miał ostatecznych wyników. Obliczając dotychczasowe wyniki z 41 czynnych kopalń śląskich stwierdzić należy zgóry, że w większości kopalń około 40, a nieraz do 60 proc. załogi w głosowaniu wogóle udziału nie brało. Poza tem nie na wszystkich kopalniach, przeprowadzających głosowanie, godzono się na tajne jego przeprowadzenie. Do wczoraj po południu wiadome były wyniki z 32 kopalni. Są to: za strajkiem wypowiedziały się przeważnie w jawnem głosowaniu następujące kopalnie: Śląsk z Kropaczowa, „Matylda Wschód“ Łagiewniki, „Matylda Zachód“, „Hohenlohe“ Wełnowiec, Kopalnia Mysłowice, „Ferdynand“, „Bogucice“, „Rychter“ (700 za, 380 przeciw), Giesche w Janowie i Nikoszowcu, „Ficinus“ Siemianowice, Skarboferm pole północne, Eminencja, Dembińsko (397 ludzi za, 276 przeciw), Andaluzja, Paweł w Knurowie, Brade I.

Aleksander, Florentyna, Laura oraz Jacek Zachód, zajęły stanowisko wyczekujące.

Przeciw strajkowi wypowiedziały się przeważnie w jawnem głosowaniu: Jacek Wschód, Lithandra, Nowy Bytom, Niemcy, Świętochłowice, Piast, Lendzin, Król w Królewskiej Hucie, Wujek, Brynów, Pokój, Maks, Michałkowice, Nowa Wieś, Skorboferm pole wschodnie, Skarboferm pole zachodnie (trzy za strajkiem, reszta przeciw), Emma (1900 przeciw, 200 za), Donnersmark (2 szychty 531 przeciw, 266 za), w nocy głosuje trzecia szychta. Zupełny brak zainteresowania głosowaniem za czy przeciw okazały kopalnie Charlotte, Choin, Rymer, oraz Bluecher. Na tej ostatniej kopalni dlatego, że w dniu 1 marca będzie ona unieruchomiona. Co wobec **takiego głosowania postanowi zespół pracy, niewiadomo. Natomiast pewną jest rzeczą, że powzięcie jakiejkolwiek decyzji w takich warunkach jest niełatwe.**

Nadzór sądowy huty Pokój, który jak wiadomo przyjął onegdaj do pracy 1.200 robotników, złożył wczoraj u komisarza demobilizacyjnego **wniosek o zezwolenie na redukcję 2.300 robotników.** Wniosek ten będzie rozpatrywany w przyszłym tygodniu. Załoga huty Pokój, **która od 20 grudnia z. r. nie otrzymała ani grosza,** odbyła walne zebranie, na którem uchwalono **obszerny protest przeciwko postępowaniu nadzoru sądowego.** Robotnicy, uwzględniając wyjątkowe położenie huty i chcąc przyśpieszyć jej uruchomienie oświadczają, że **są skłonni ponieść pewne ofiary przez obniżenie płac, ale pod żadnym warunkiem nie pójdą na proponowaną przez nadzór obniżkę w wysokości 15 proc. Obwieszczenia nadzoru robotnicy nie przyjmują do wiadomości.**

Wczoraj po południu około godz. 1-ej, grupa strajkujących w ilości około 50 osób wkroczyła na teren kopalni Nikisz, **zatrzymując robotników wychodzących z pracy do łaźni i obrzucając ich kamieniami.** Na pomoc robotnikom przybyło dwóch policjantów, których **też obrzucono kamieniami.** Policjanci wycofali się z kopalni. W międzyczasie tłum demonstrujący **wzrósł do 200 osób.** Zażądano posiłków policyjnych. W krótkim czasie przybył oddział rezerwy policyjnej w hełmach stalowych i przy pomocy pałek gumowych chciał **wyprzeć demonstrantów z kopalni.** Narazie mu się to udało. Po chwili nastąpił atak z dwóch stron i **obrzucony kamieniami patrol policyjny musiał się wycofać poza teren kopalni.** Komisarz Sturz rozkazał dać salwę ostrzegawczą z krótkiej broni palnej. Podczas starcia poturbowany został funkcjonarjusz policji oraz robotnik, **który ranny został w udo i którego przewieziono do szpitala.** — Starcie zlikwidowano o godz. 16. Po zlikwidowaniu zajścia policja przytrzymała w domach kopalni szereg **osób podejrzanych o sprowokowanie zajścia.** **P.**

———o———

Silny wzrost pogotowia kasowego w bankach.

DALSZY SPADEK WKŁADÓW.

Niejasna wciąż jeszcze sytuacja na międzynarodowych rynkach finansowo-walutowych, oraz chęć wykazania wysokiego pogotowia kasowego na ultimo roku, skłoniła banki akcyjne do silniejszego **mobilizowania swoich środków płynnych.** Mobilizację tę zdołały banki przeprowadzić głównie dzięki **dalszemu znaczeniu zmniejszeniu kredytów dyskontowych i redukcji otwartych kredytów.**

W 15-tu największych bankach akcyjnych, których kapitał zakładowy w dniu 31. 12. 1929 r. wynosił przynajmniej 5 miljonów zł., kasa i sumy do dyspozycji wzrosły z 24 milj. zł. pod koniec listopada do **43.263 tys.** w dniu 31. 12. 1931 r. (na 31. 12 1930 r. — pozycja ta wynosiła 56.140 tys.). Natomiast **dyskonto weksli** spadło z 335.643 tys. na 31. 12 do **319.038 tys. zł. na 31. 12. ub. r.,** podczas gdy w końcu roku 1930 wynosiło **507.198 tys. zł.** Po stronie pasywów widzimy w grudniu w stosunku do listopada ub. r., dalszy spadek wkładów terminowych ze 130.521 tys. na 122.169 tys. i bezterminowych ze 180.326 tys. na 177.327 tys. zł. **W ciągu całego roku 1931 ogólna suma wkładów zmniejszyła się z 547.598 tys. na 299.546 tys., czyli o przeszło 248 milj. zł.**

Giełda krakowska.

Kraków, PAT. 4% dolarowa 44.25, Chybie 11.50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, PAT. **Giełda.** Waluty: Dolar 8.89 i pół — 8.91 i pół — 8.87 i pół.

Dewizy: Belgia 124.45—124.76—124.14, Holandja 359.60—360.50—358.70, Londyn 30.80—30.95—30.65, N. Jork 8.917—8.937—8.897, telegr. 8.922—8.942—8.902, Paryż 35.13—35.22—35.04, Praga 26.41—26.47—26.35, Szwajcarja 174.19—174.62—173.76, Włochy 46.55—46.78—46.32. Berlin pryw. 211.90.

KURS OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 99.—, Sole Potasowe 87.—, Lilpop 13.75 niejednolita.

Pożyczki: 3% budowlana 31.25, 4% inwestycyjna 85.—, 5% konwersyjna 40.25, 4% dolarowa 44.—, 7% stabilizacyjna 55.50—53.25—54.—, Listy zastawn. B. G. K. bez zmian.

Dolar pryw. w Warszawie godz. 12.30 8.89¾—8.90 w płaceniu.

Poż. polskie w N. Jorku dillonowska 53.50—54.—, stabilizacyjna 52.25—52.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, PAT Paryż 20.17 3/4, Londyn 17.68, Nowy Jork 5.12.5, Belgja 71.45, Włochy 26.75, Hiszpanja 39.—, Holandja 206.53, Berlin 121.62, Sztokholm 99.—, Oslo 96.—, Kopenhaga 97.50, Sofja 3.71, Praga 15.17½, Warszawa 57.45, Białogrod 9.05, Ateny 6.55, Konstantynopol 2.43, Bukareszt 3.02¼, Helsingfors 7.90, Buenos Aires 130.—.

Radio.

TRANSMISJA RADJOWA UROCZYSTOŚCI KORONACYJNYCH Z CITTA DEL VATICANO.

Dnia 12 b. m. nadana będzie przez watykańską stację radjową końcowa uroczystość w związku z dziesięcioleciem pontyfikatu Ojca św. Transmisja odbędzie się na fali 19.84 i rozpocznie się o godz. 11.30 według czasu środkowo-europejskiego.

Programy stacyi radjowych.

Środa 10 lutego 1932.

Kraków. Godz. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 13.10 Komunikaty. 15.45 Transm. z Warsz. 15.50 i 16.40 Płyty. 16.20 Odczyt z Warszawy. 16.55 Angielski. 17.10 Odczyt z Wilna. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19 Świetlica strzelecka. 19.15 „Skrzynka pocztowa“ — inż. Broniewski. 19.35—19.50 Transm. z Warsz. 19.50 Program na dz. nast. 20—22.40 Transmisje z Warsz. 22.40 Wiadomości bieżące.

Lwów. Godz. 16.40 Płyty i „Silva Rerum“. 19.15 Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej. 22.40 „Listy i programy“ dyr. J. S. Petry.

Warszawa. Godz. 11.20 Kom. meteorolog. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10—13.10 Płyty. 13.10 Państw. Inst. Met. 13.15 Komun. gospodarczy. 14.45—15.15 Bruch: Koncert skrzypcowy w wyk. A. Sammonsa (płyty). 15.15 Kom. harcerski. 15.20 Tow. Kooperatystów. 15.25 „Skrzynka pocztowa“. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50—16.15 Pieśni w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej (płyty). 16.15 Wych. fiz. 16.20 „Marynarka wojenna w dniu swego święta“. 16.40—16.55 Utwory fortepianowe w wyk. M. Barówny (płyty). 16.55 Angielski. 17.10 Odczyt z Wilna. 17.35—18.50 Koncert ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. T. Łuczaja (bas). 18.50 Rozmaitości. 19.15 Kom. rolniczy. 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Dz. Radjowy. 19.50 Pogadanka o przeciwdziałaniu grypie i chorobom powstającym na tle przeziębienia. 20.00 Feljeton p. t. „Djabelski eliksir Hoffmana i Weber“. 20.15—21.15 Koncert z płyt. Utwory J. S. Bacha. 21.15 Kwadrans literacki. M. Dąbrowska „Scena zazdrości“, fragment z pow. „Bogumił i Barbara“. 21.30—22.30 Koncert kompozytorski F. Nowowiejskiego. Wyk.: F. Nowowiejski (fortepian i akomp.), Z. Żmigród-Fedyczkowska (sopr.) i K. Blaschke (wioloncz.). 22.30 Pras. Dzien. Radj. 22.35 Państw. Inst. Met. 22.45 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Religions liberty in Polish history“ — by Oscar Halecki professor of Warsaw University.

Katowice. Godz. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl. 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela. 16.40 Koresp. bież. omówi p. St. Sieczkowski. 19.05 Odcinek powieściowy. 19.15 Mgr. St. Turski: „Czem zajmuje się mechanika niebios?“

Hitler stanie przeciw Hindenburgowi.

Berlin. (PAT). Informacje prasy berlińskiej zgodnie potwierdzają, że w miarodajnych kołach narodowo socjalistycznych podjęto gorączkowe przygotowania do wysunięcia kandydatury Hitlsra na urząd prezydenta Rzeszy. Wpływowe czynniki partji narodowo-socjalistycznej starają sę wpłynąć na Hindenburga, ażeby osobiście interwenjował na rzecz przyznania Hitlerowi obywatelstwa niemieckiego. Gen. v. Litzmann, b. towarzysz broni Hindenburga, miał zwrócić się w tej sprawie do prezydenta Rzeszy. Wszystkie te starania — według informacyj „Welt am Montag“ — zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i już w ciągu bieżącego tygodnia należy oczekiwać wiadomości o nadaniu Hitlerowi obywatelstwa niemieckiego.

KRWAWE BÓJKI W BERLINIE.

Berlin 8 lutego. W ciągu niedzieli doszło w różnych częściach Berlina do licznych bójek między hitlerowcami a komunistami, w toku których 1 osoba została zabita, a kilkadziesiąt osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Policja zmuszona była do interwencji przeszło 30 razy, przyczem aresztowano ogółem 150 osób.

Niemcy oskarżają Litwę w Genewie.

Kowno, 8 lutego. Gubernator Klajpedy Merkys polecił zwolnić usuniętego z urzędu prezydenta dyrektorjatu kłajpedzkiego Boettchera z więzienia z zastrzeżeniem, że nie wolno mu wydalić się z mieszkania i każdej chwili na wezwanie ma się stawić do dyspozycji gubernatora.

Genewa, 8 lutego. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła dziś nota rządu niemieckiego w sprawie zamachu stanu, jakiego dokonał gubernator litewski w Kłajpedzie. W nocie tej zwraca rząd niemiecki uwagę na usunięcie z urzędu prezydenta dyrektorjatu Boettchera i aresztowanie go, oraz samowolne mianowanie jego następcy. Dalej donosi rząd niemiecki, że posiada informacje, iż gubernator Kłajpedy Merkys w porozumieniu z rządem litewskim planuje dalsze podobne zarządzenia. Wszystko to uważa rząd niemiecki za jawne naruszenie statutu kłajpedzkiego oraz za zagrożenie przysługującej Kłajpedzie autonomji i z tej przyczyny prosi o możliwie najrychlejsze postawienie tej kwestji na porządku dziennym Rady Ligi Narodów.

—:oOo:—

Budżet M. S. Wewn. w Sejmie.

Warszawa 8. 2. (Telef. wł.). Dzisiejsze plenarne obrady Sejmu rozpoczęły się od dalszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn. Pierwszy przemawiał pos. Duch (B. B.), który zauważył, że nad pracami Komisji Usprawnienia Administracji zaważyły idee, które marsz. Piłsudski nazwał aberacjami myślowemi. Mówca wystąpił w obronie utrzymania w Małopolsce Wschodniej status quo i przeciwko dołączaniu do województwa krakowskiego niektórych części województwa lwowskiego i kieleckiego, a odłączaniu części województwa krakowskiego na rzecz województwa śląskiego. **Śląsk trzeba odwrócić twarzą do Krakowa i Polski.** P. Duch mówił następnie o samorządzie, wystąpił w obronie ingerencji państwa w sprawach samorządowych i domagał się, ażby pensje pracowników samorządowych nie przekraczały poborów ministerjalnych.

Pos. **Polakiewicz** (B. B.) wysunął myśl dokonania kompresji budżetów samorządów terytorjalnych, gospodarczych i socjalnych, poczem bronił Bezpartyjny Blok przed zarzutem pos. Berezowskiego z Klubu Nar., jakoby B. B. **wypaczał działalność administracji przez nakłanianie jej do służenia jednej partji.** Bezpartyjny Blok partją nie jest, mówił p. Polakiewicz (protesty opozycji). Od roku 1926 lewica nazywa nas zlepkiem, a prawica zarzuca nam bezprogramowość. Zarzuca nam się więc brak dwu znamion, cechujących partję.

P. **Stanisław Stroński** (Kl. Nar.): To tylko gra słów.

P. **Polakiewicz**: Grupa ludowa w BB. (p. Polakiewicz zalicza siebie do tej grupy. — Uw. Red.) **nie jest identyczną z panem Radziwiłłem, grupa pp. Minkowskiego i Hołyńskiego nie jest identyczną z grupą p. Tomaszkiewicza** itd. Nazywamy się Blokiem Współpracy z Rządem. Niech mi panowie wskażą na świecie rząd i organa administracyjne, któreby obywatelom, gdy się zgłaszają z gotowością współpracy z rządem, oświadczyły: chcemy rozmawiać tylko z opozycją. BBWR ofiarowuje swoją pomoc i współodpowiedzialność za pracę nad wyprowadzeniem państwa z kryzysu politycznego, gospodarczego i społecznego, **ma przeto urawo (!)** być inaczej **traktowaną przez administrację.** Jeżeli chodzi **o stosunek BB. do rządu ....**

P. Stan. Stroński: **BB. bez rządu nic nie znaczy.**

P. Polakiewicz: **Nie wstydzimy się tego, jeżeli razem z rządem zdołamy zrobić coś pożytecznego dla państwa.** Nie chcemy, aby administracja wyręczała Bezpartyjny Blok w jego pracach politycznych, społecznych i zawodowych.

Głos: **A dlaczego to robi?**

P. Polakiewicz: Niech panowie nam wskażą miejsce na prowincji, gdzie to się dzieje.

Pos. **Ładyka** (Ukr.): Dopiero w Sejmie polskim zrozumiałem, co znaczy **„gadaj do lampy“.** Wierzymy, że przyjdzie chwila, gdy pracujący lud polski zastanowi się nad kwestją ukraińską i rozstrzygnie ją razem....

Głos: Gada właśnie do lampy.

Pos. **Pewny** (Ukr. z BB): Z **Kościołem** rzymsko-katolickim chcemy żyć w **zgodzie.** Stwierdzam, że ruch unijny, który idzie **ze** Lwowa, nabiera cech antypaństwowych **(?)** i szkodzi (!) Kościołowi rzymsko-katolickiemu i Rzeczypospolitej. W walce z prądami materjalistycznemi pożądana jest wspólna **akcja** wszystkich kościołów chrześcijańskich, a **nie** uganianie się za tą, czy inną osobą **kościoła** prawosławnego, korzystając z tego, że **kościół** ten nie ma w Polsce prawnego statutu. Mieszkańcy Wolynia wierzą, że **współżycie Polaków z Rusinami w odpowiedniej chwili da** efekt.

Warszawa, 8. 2. (Telef. wł.) W dalszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn. zabrał głos pos. Jaeger, żyd z BB. Długie przemówienie wygłosił min. spraw wewn. p. **Pieracki**, który zauważył m. in., że dzięki długotrwałej stabilizacji stosunków politycznych coraz więcej zyskuje na sile kryterjum działania państwowego. Polska administracja jest emanacją własnego narodu. Jej sprawność jest wyrazem nietylko uzdolnień przemijających ministrów i rządów, ale miarą zdolności narodu do rządzenia sobą.

Podczas wyborów kary szły w miljony.

Warszawa 8. II. (Telef. wł.) Min. **Pieracki** w dalszym ciągu swego przemówienia podał bardzo ciekawą statystykę kar administracyjnych. **W roku 1928-29** (przypomnieć należy, że w tym czasie były wybory — Uw. Red.) wyniosły kary **1.035.000 zł.**, w roku 1929-30 (znowu należy przypomnieć wybory) **5.110.000**, w roku 1930-31 suma osiągnięta z kar administracyjnych spadła do **3.673.000 zł.** W ciągu jedenastu miesięcy 1931 r. kary administracyjne osiągnęły — **1.451.000 zł.**

Po omówieniu konfiskat prasowych p. minister przeszedł do kwestyj narodowościowych i zauważył, że w sprawie Rusinów **rząd nie zejdzie ze stanowiska zajętego w deklaracji z 16 stycznia b. r.**

Zarzut, jakoby rząd niszczył placówki polskie na terenie Małopolski Wschodniej min. Pieracki uznał za gołosłowny i fałszywy. Rząd musi przeciwstawić się, zauważył p. minister używaniu placówek społecznych jako środków wojującego nacjonalizmu.

Po załatwieniu budżetu Min. Spr. Wewn. Izby przystąpiła do omawiania budżetu Min. Rolnictwa odkładając budżet Min. Przemysłu i Handlu do jutra.

—:o:—

ECHA ZAJŚĆ ANTYŻYDOWSKICH.

Warszawa, 8. 2. (Telef. wł.) Sąd dyscyplinarny Uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie rozpatrywał sprawę prezesów kilku organizacyj akademickich, którzy podczas zajść listopadowych podpisali odezwy, które nosiły cechy nawoływania do dalszych wystąpień. Kilku kierownikom organizacyj studenckich udzielono nagany rektorskiej.

—oOo—

Warszawa, 8. 2. (Telef. wł.) Ukazały się znaczki pocztowe z napisem „na oświatę 5 groszy“. Znaczki te są droższe o 5 groszy od ceny nominalnej. **Przymusu kupowania tych znaczków niema.**

ŚNIEŻYCE W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. (PAT) Na Rusi podkarpackiej oraz części Słowaczyzny spadły tak obfite śniegi, że komunikacja w kilku miejscach została uniemożliwiona. Wiele pociągów ugrzęzło w zaspach śnieżnych.

—o—

Londyn, PAT. Nurkowie przekonali się, że łódź podwodna „M. 2.“ jest całkowicie zalana wodą.

Wiedeńczycy złymi Niemcami
w opinji Hitlera.

Wiedeń 7 lutego (PAT). Jak donoszą dzienniki wiedeńskie z Rzymu, Adolf Hitler udzielił wywiadu korespondentowi turyńskiej „Stampa“ w sprawie Austrji. Hitler zaznaczyć miał, **że nie żywi szczególnej sympatji do Austrjaków.** Austrji nie przypisuje on zbyt wielkiego znaczenia. Wiedeń czyni na Hitlerze wrażenie wielkiej czaszki, która musi być doprowadzona **w drodze chirurgicznej do skromniejszych rozmiarów. Nad brzegami Dunaju** — oświadczyć miał w dalszym ciągu Hitler — przebywają setki tysięcy ludzi, którzy właściwie powinni wywędrować. **Hitler nie uważa Wiedeńczyków za zbyt dobrych Niemców i nie wierzy w szczerość ich propagandy anschlussowej. Propaganda ta podejmowana była zawsze wtedy, kiedy Austrja potrzebowała nowej pożyczki.** (Zauważyć należy, że sam Hitler jest Austrjakiem. — Uw. Red.)

Forty chińskie jeszcze się bronią.

Paryż, 8 lutego. Walki pod Szanghajem trwają w dalszym ciągu i koncentrują się głównie wokół fortyfikacyj w Wusung. 6 krążowników i 21 kontrtorpedowców japońskich bierze udział w bombardowaniu fortów chińskich, które trzymają się dalej, mimo częściowego zniszczenia ich przez artylerję japońską. Wczoraj 20 samolotów japońskich bombardowało forty chińskie przez 4 godziny. W zajętym porcie Wusung lądują dalsze posiłki wojskowe. Oczekują, że w najbliższych godzinach podejmą Japończycy atak generalny na twierdze chińskie.

STREFY ZDEMILITARYZOWANE?

Tokio 8. 2. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych wystąpiło z propozycją, uważaną za balon próbny, stworzenia zdemilitaryzowanych stref szerokości 15 do 20 mil dokoła głównych portów handlowych chińskich a mianowicie Szanghaju, Hankou, Tienstinu, Kantonu i Tsingtau. Mandżurja miałaby być zdemilitaryzowana, przyczem część wojsk chińskich najbardziej zdyscyplinowanych, miałaby zostać w charakterze policji.

22.000 JAPOŃCZYKÓW W DRODZE.

Moskwa, PAT. Sowiecka agencja prasowa otrzymała **informacje o ogłoszeniu w Japonji mobilizacji oraz o wysłaniu do Szanghaju dwóch dywizyj wojsk w liczbie około 22.000 żołnierzy.**

Chińczycy też ściągają posiłki.

Moskwa, 8. 2. (PAT) Korespondenci pism sowieckich **donoszą, że Chińczycy mieli otrzymać z Nankinu znaczne posiłki, m. in. artylerję zenitową. Japończycy ściągnęli również większe siły. Bombardowanie przedmieść Szanghaju przez artylerję japońską trwa w dalszym ciągu.**

Lotnicy amerykańscy w armji chińskiej.

Wiedeń, PAT. „N. W. Tagblatt“ donosi z Szanghaju: Wszystkie oznaki wskazują na to, że Chińczycy przygotowują silną kontrakcję przeciwko japońskiej akcji lotniczej. W ciągu niedzieli przybyło do Nankinu 26 nowych samolotów. Komendant chińskich sił lotniczych, gen. Czang — podaje w dalszym ciągu dziennik — nie jest w rzeczywistości Chińczykiem, **lecz znanym z wojny światowej lotnikiem amerykańskim. Jest to mianowicie lotnik Bert Hall z Kentucky, który w czasie wojny zestrzelił 20 lotników niemieckich.** Po ukończeniu wojny światowej tułał się on po całym świecie. Między innemi zreorganizować miał lotnictwo tureckie i bułgarskie. W Szanghaju — kończy dziennik — **stoi do jego dyspozycji pewna liczba lotników amerykańskich.**

Zaostrzenie stosunków z Ameryką.

Londyn. (PAT) Wedle doniesień „Daily Herald“ stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Japonją doznały poważnego zaostrzenia wskutek sytuacji w Szanghaju. **Ambasador amerykański w Tokio w rozmowie wczorajszej z japońskim ministerm spraw zagranicznych oświadczył po ostrej wymianie zdań, że z powodu wysłania przez Japonję posiłków wojskowych do Szanghaju, Stany Zjednoczone nie mogą już dawać wiary deklaracjom rządu japońskiego.**

FLOTA W POGOTOWIU.

Londyn, PAT. Agencja Reuttera podaje z Waszyngtonu wiadomość według której **admirał Pratt, szef admiralicji zawiadomił, że 4 jednostki morskie otrzymały rozkaz wzmocnienia floty azjatyckiej St. Zjednoczonych. 6 torpedowców oraz 6 łodzi podwodnych, które miały powrócić na wody amerykańskie, pozostaną na Dalekim Wschodzie do czasu rozwiązania kryzysu w Szanghaju.**

Robią porządek w Mandżurji.

Moskwa. 8. 2. (PAT) Wojska japońskie, po usadowieniu się w Charbinie, rozpoczynają prace, mające na celu zaprowadzenie **ładu w Mandżurji południowej.** Oddziały Din-Czou maszerują wzdłuż linji kolei wschodnio-chińskiej w kierunku wschodnim. **Przerwa w ruchu tej kolei jest podobno zlikwidowana.** Dziś miał być przywrócony ruch pasażerski. **Zajęcie Charbinu ma ułatwić Japonji utworzenie nowego rządu mandżursko-mongolskiego.** Rząd ten ma powstać już w dniach najbliższych.

Po zamknięciu kroniki.

BUDOWA PAŃSTW. GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 28 stycznia br. uchwaliła oddać Skarbowi Państwa bezpłatnie na cele budowy Państw. Gimnazjum żeńskiego grunt gminny koło M. Domu Wycieczkowego o obszarze około 4.100 m. kw. przedstawiający wartość 615.000 złotych.

W dniu 8 bm. odbyła się na miejscu komisja w której wzięli udział: Prezydent. m. Belina Prażmowski, Wiceprez. m. Ostrowski, delegowani urzędnicy Magistratu oraz przedstawiciele Dyrekcji Robót Publicznych, Kuratorjum Okręgu szkolnego, Dyrekcji P. Gimnazjum Żeńskiego i Komitetu Budowy tego gimnazjum.

Przy tej sposobności Prezydent miasta podniósł wielką ofiarę Gminy, która dając bezpłatnie na rzecz budowy grunt tak wielkiej wartości, pragnie w ten sposób umożliwić rozpoczęcie robót wstępnych związanych z tą tak dla miasta potrzebną instytucją. Następnie odbyło się oddanie i objęcie w fizyczne posiadanie rzeczonego gruntu.

Imieniem Komitetu budowy Radca Krupiński i Dyrektor gimnazjum Leśnodorski złożyli Prezydentowi m. serdeczne podziękowanie za gorace zajęcie się sprawą gimnazjum i prosili o dalsze poparcie.

Należy mieć nadzieję, że teraz prace budowlane pójdą w przyspieszonem tempie.

Japończycy odparci w Szanghaju.

Paryż, 8 lutego. Z Szanghaju **donoszą, że** po dłuższej przerwie **dziś wieczorem ponownie podjęli Japończycy atak na dworzec północny** w Chapei. Po dwugodzinnej walce wojska japońskie zostały wyparte w kierunku północno-wschodnim.

Londyn, 8 lutego. Donoszą z Tokio, że rząd japoński zamierza wysłać swego reprezentanta do Szanghaju, celem nawiązania ścisłych stosunków z tamtejszemi przedstawicielami obcych mocarstw.

HENRYK FEDERER: 69

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

Ale teraz patrzył na to inaczej. Może wpływała na to próżność i zarozumiałość, wyniesione tu tak wysoko na wątłych ludzkich nogach. Tu zachwycał się jakiś modny światowiec, tam wołał „ach“ i „ach“ jakiś niemądry lunatyk, tam marzył inny udając stworzenie boskie, — a wszystko to było nie szacunkiem dla przewodnika, ale z nieznośną czułością dla pięknego mężczyzny, która wśród słodkich słówek i rozpływających się spojrzeń przymilała się do niego, płaszczyła i była do ostatecznych granic posłuszną.

Marks wiedział dobrze, że z biegiem czasu stawał się coraz wspanialszym i skończonym mężczyzną z jedwabistemi, gęstemi włosami i brodą, której ciemny wąs przechodził na skrętach w błyszczące złoto. W tem pięknem obramowaniu występowała drobna, pod łużna, na złoto opalona twarz. Skóra giętka i gładka jak jasna skóra jelenia, a wąskie niskie czoło nie było przecięte żadną zmarszczką. Wąski, długi nos był dwa razy lekko złamany, a ruchliwe nozdrza wzdymały się za lada podnieceniem. Po obu stronach nosa otwierały się długie wąskie szparki do połowy przymkniętych, ale wilgotnych błyszczących, ciemnoszarych, prawie stalowych oczu. Całe ciało było smukłe i giętkie jak wąż, o szalonej ruchliwości. Każdy członek harmonizował z innemi, jak kręgi u węża, tworząc zgodną prawdziwą melodję. — Szczególnie miękki, uginający się w kolanach chód i piękne długie ręce, które trzymały czekan jak ludzkie ramię, podobały się nadzwyczajnie turystom. O tak, był prawdziwym okazem wspaniałej męskiej piękności, a ta ponurość, która w nim tkwiła, dzikość, duma, moc, ogarniające go coraz bardziej — osiągały właśnie te zwyczajne, pospolite istoty.

Marks wiedział o tem i nienawidził ich coraz więcej. Nie chciał być kochany przez takich głupców, nie chciał za nic! Toteż odczuwał prawie fizyczny ból, gdy go fotografowano. Słodkie spojrzenie kobiet, które ślizgały się po nim budziły w nim brudne uczucie, jakby go smarowano lepkim syropem. Pfuj, do djabła! Co za banda! Wszyscy są tacy — mówił do siebie.

A jednak byli wśród nich godni ludzie, którzy mogli mu śmiało mówić „ty“ i „bracie“, były skromne panienki o wiernem serduszku, patrzące na niego ze czcią i z niewinnością świeżo rozwiniętego kwiatu zachwycały się jego wspaniałą postacią. Lecz on nie umiał już rozróżniać i odrzucał wszystko, zarówno brud jak czystość. Tylko pozdrowienie „Grüss Gott“ albo słowo: „dro[illegible] panie przewodniku“ brzmiały mu zawsze [illegible]ile jak dzwoneczek na szyi kozy, gdy wychodziły z ust dziecka, dziewczynki czy chłopczyka, dla których góry i przewodnik były jednością. Lecz jak rzadko trafiali się tacy! Tylko jeden angielski ojciec odważył się wziąć z sobą na wspinaczki tak młode latorośle; no i dumne Ulm ze swoimi młodzieńczymi Brunnerami.

Marks dręcząc samego siebie, obserwował teraz przewalający się po hotelach tłum ludzi, wyszukując ich wady i ułomności. — Zwłaszcza ponure słotne dni nadawały się, do tego. Ach jak prędko przekonał się, że wśród tych niewinych gór i lodów rozgrywają się gorszące i brudne skandale. Co godzinę obserwował prawie jak się tu na tych podniebnych wyżynach oszukiwano lub świętość ogniska domowego obrzucano błotem. Widział, że wiele małp i zarozumialców uchodziło za prawdziwych przyjaciół natury. Patrzył, jak szkalowali prostą, piękną duszę gór. Widział ludzi, deklamujących na szczytach piękne poezje a nazajutrz upijających się do nieprzytomnośści, tak, że nie mogli wypowiedzieć już nazwy Lautererashorn. Własnym szczytem, własną głową na karku nie umieli rządzić — ci bohaterscy zdobywcy Schreckhornu.

W pierwszym roku nie dostrzegał jeszcze tego wszystkiego, gdyż był nowicjuszem i dopiero poznawał góry. Tak był wówczas niemi przejęty, że widział ich królewski blask odbity nawet w ludzkich karłach, poruszających się wśród nich. Ale wkońcu nauczył się oddzielać ludzi od gór. Widział jasno, co należało do gór, a jak mało zostawało dla turystów. Jakież szlachectwo gór wobec pospolitości ludzi! Dlatego coraz więcej żal mu było pokazywać ludziom piękne góry. Nie był-że to grzech stawiać ich głupie gęby przed wiecznie śnieżnem obliczem tych bóstw?

On umiał na pamięć paplaninę tej bandy! Ich zachwyty były tylko blichtrem zewnętrznym, jak i wiecznie jednakie „ach“! i „och“! Znał te targi po hotelach o wynagrodzenie przewodnika, to zaglądanie do taryfy czy ich nie oszukano. I tak po jednej godzinie cały ich zachwyt potrafił prysnąć przez jednego marnego franka, gdy i tak taryfa była niemądrem i krzywdzącem urządzeniem dla przewodnika. Czyż można bowiem zapłacić jego doskonałe dowcipy? Jego wycieczki z bezczelnymi turystami? Jego piękne opowiadania alpejskie, te podania i historje, które snuje jak złota szatę godową wokoło całej tej pięknej okolicy? Czy można zapłacić jego pewną dłoń?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.